

---

# PAMIĘTNIK WARSZAWSKI.

---

ROK 1816.

K W I E C I E Ń

---

*O najdawniejszych monetach polskich i szląskich przez J. S. Bandtkiego.*

(Dokończenie).

**W** udowodnieniu punktu drugiego powyżéy założonego, winien iestem daléy okazać: że w starożytności dawnéy na wschodzie Europy futra służyły także iako pieniądze, z czego w niewiadomości uroiono baiecznie pieniądze skórzane. Jak wiadomo, archidyakon Gnieźniński za Ludwika Króla, 1372 — 1384 żyjący, był pierwszym z pomiędzy pisarzów Polskich, który niewinnie stał się powodem bayki o pieniądzach skórzanych. Opowiada on: że za Wacława II. grosze po raz piérwszy w Krakowie się zjawiły, i że przedtém używano w handlu i pożyciu sre-

bra czarnego \*) i mordek wiewiorczych \*\*). (*Sommersb. T. II. p. 95. prius nigro argento et pelliculis de capitibus aspergillinis graviter forisabant.*) słowa te rozumiał Mathias de Miechovia 1507 po części jeszcze dosyć dobrze, a lubo mylnie mniemał, że Wacław II. oprócz groszów także i denary najpierwszy wprowadził, wszelako opowiada zgodnie z prawdą: że dawnieý przed panowaniem iego tylko czarném srebrem (monetą z takiegoż bitą), mordkami i osmykami (ogonkami, łapkami) wiewierzyc (*pelliculis capitum aut extremitatum asperiorum*) odbywano handel codzienny. (*Vid. ap. Pistorium sub a. 1296*). Dopiero Alexander Gwagnin źle wyrozumiał obydwóch i przeistoczył ich powieść jeszcze gorzeczy, opowiadając: że kawałkami sreber i skórek wiewiorczych załatwiono handel codziennego pożyicia. Paszkowski tłómaczył go w tych wyrazach: król Wacław (II) najpierw wprowadził monetę srebrną (grosze czeskie) do Polski, która do tąd w krakowskiém ma swą wartość, a nadto wybijano na skórzanych rzemykach stępel, i odbywano handel temi, nazywając oneż *aspreoli*. Neugebauer (*Hist. Pol. I. 17.*) Schykfus (l. c. 27. p. 66.)

\*) *argentum nigrum* srebro podłe, mieszane, moneta takaż; iak widoczna z Czackiego I. *du Cange Moneta nigra* T. II. nie ołów, iak Schlözer w Nestorze III. mylnie tłómaczy

\*\*\*) Schlözer Nestor II. p. 158.

rozszerzyli przypowiastkę za granicą. Wacław, są słowa tegoż, wprowadził z Czech do Polski monetę srebną, gdy wprzód tylko kawałkami srebra, monetą skórzaną, i na zamianę załatwiano handel. Chociaż łatwo było przekonać się przeciwnie z Bielskiego i Strykowskiego, wszelako przekładano nad to dla osobliwości przypowiastkę.

Ze mordki kun i łebki (*łobki*, po Rossyjsku) wiewiórek zamiast monety drobnéj używano w Rossyi w dawnéj starożytności, uczy o tém Schlözer w przewyborném wydaniu swém Nestora III. et seqq., i stwierdza tém samém wiadomość przez archidiakona Gnieźnieńskiego udzieloną. Dowiedzieć się można z Nestora pomianowanego: że skórki całe kun i wiewiórek (*wiewierzyc*) w Rossyi za monetę uchodziły i w dani płacone były, i że nawet kuny, grzywny kun (*marcae*) były właściwą monetą; 20 kun równały się wartości 1. grzywny srebra, 1 kuna była w równéj cenie 20. wiewierzyc, lub 50. rezanów (pasków, rzemyków,) 120 nogatów (nóżek). (Vid. Schlözera Nestor 93. Czacki podług Boltina I. 120). Kurs kun nie był atoli zawsze jednakowy, bo niekiedy 1. grzywna srebra była wartości  $7\frac{1}{2}$  grzywien kun (zatém 150 kun), niekiedy wymagała mniejszój lub większój onychże liczby. Podług starodawnych powieści Rossyjskich łobki czyli naczelne części skórek wiew-

wiorczych miały być stępowane. Zwyczaj takowy stępowania nie mógł zapewne być wczesnym; iednakże że z nówek, mordek, i osmyków całkowite futra mogą być zszywane, iest rzeczą każdemu wiadomą. Miała zatem moneta takowa wartość istotną, nie mniemam, iżby wartość ta miała być tylko idealną do kredytu i łatwości w zamianie stosującą się. Jednakże oczęwista z zmienności kursu, ile *łobków*, (*pelliculae de capitibus*) na grzywnę kun szło, że i w tém nie było stałey rachuby, i że iak monetę srebrną upodlano, tak równie przez stępowanie wartość nominalna futer mogła może być podwyższoną, a wartość istotna wewnętrzna niżoną. Nadmieniam o tém wszystkiém tylko dla tego, aby pokazać, że futra były w Rossyi istotnie za monetę uważane, a trudną ewaluacją onychże, która podług Schlözera ma być równie niepodobną, iak podług Vogta dawnych denarów, zostawiam komu innemu, ktoby więcéy odemnie miał w stosunkach swych do tego sposobności. Powiniennem ieszcze atoli zwrócić uwagę na nader ważny przypis Schlözera do Nestora (III. p. 90:), w którym z Dreyera (*Specimen juris publici Lubecensis. Bützow. 1796 4to p. 177. 182*) przytacza dokument podobno z roku 1302 lub 1307, udzielający wiele światła o monecie skórzaney, czyli futrzanej (o kunach) Rossyi. Co owe kawałki srebra w Gwaguinie i Schikfusie wzmiankowane znaczyć

moga, dowiedzieć się można z Nestora Sohlözera. (III. p. 92). Grzywnę srebra rozrębywano (*rubit, rąbać, dzielić*) na 4. części, ztąd wzięły początek *ruble*,  $1\frac{1}{2}$ cala długie, na palec grube, a skoro je dalej rozcięto czyli rozplątano (*rozpołat*), wychodziły półruble (*poltyny*); że w Litwie rachowano na *ruble*, *ruble grosze*, przekonać się można z statutu Litewskiego, iako téż i z dzieła Czackiego wyżej wzmiankowanego, lecz czy i w Polsce saméy kiedy rachuba ta była używaną, wątpić można. Strykowski przeniósł podobno w zastosowania zwyczaj Rosyyski na Polskę, Gwaguin powtórzył w potakiwaniu iego słowa, a Schikfus i Neugebauer przeistoczyli i rozszerzyli wiadomość tę, zmyśliwszy tak iak i Paszkowski monetę rzemienną, skórzaną. Ze atoli także i w Polsce futra uchodziły za pieniądz, widać nie tylko z archidiakona Gnieźnieńskiego, i późniejszego Macieja z Miechowa, lecz i z wielu innych śladów. Statut Kazimierza III. z r. 1347 (*Vol. leg. I. p. 1—36.*) ustanawia część kar sądowych zamiast monety bitéy w futrach:

*De poenis castellanorum, iudicum, notariorum, etc. eisdem per illos, qui eorum sententias impertinenter solvendas redarguunt.*

*Cum aliquis arguit, alias nagani sententiam castellani Cracoviensis, tunc pelliceam hermelinam alias gronostaiowy, castellanis autem San-*

do. et Lublin. pelliceas mustelinas\*) judicibus Cracoviensibus et Sandomiriensibus pelliceas marduinas, subjudicibus autem vulpinas, succamerariis per sex marcas, camerariis istorum et aliorum nostrorum dignitariorum per sex scotos, judicibus castellanorum per mediam marcā, cuilibet notario terrestri pelliceas vulpinas, aliis vero castellanis et judicibus (Cracoviensi, Sandom. et Lublinen. exceptis) per sex scotos, marcas\*\*) absque omni contradictione et antequam ad aliquam audientiam admittatur, dare et satisfacere teneatur.

» O karach płacić się mających kasztelanom,  
 » sędziom, pisarzom etc. za niesłuszne  
 » nagany ich wyroków.

» Skoro kto nagani (w odwołaniu się czyli apellacyi do wyższego sędziego) wyrok kasztelana krakowskiego, winien będzie złożyć futro gronostajowe, kasztelanom zaś sandomierskim i lubelskim futro sobolowe, sędziom krakowskim i sandomirskim futra kunowe, a podsędkom li-

---

\*) Od słowa *mustela* - łasica, łasieczka. Wiadomo, że i sobole do rodzaju łasic należą. Ze zaś sobole w ów czas były pospoliteżeni, a gronostaie, dziś mało co wzięte, droższemi, nie powinno zadziwiać tego, kto wie, iak bardzo mody się zmieniają. Gdyby gronostaie na ów czas były futrem pospolitem, nie byłyby zapewne dostąpiły tego honoru, iaki im czyniono, podszywając niemi płaszcze (*palia*) panujących.

\*\*) W grzywnach, w karze, czyli za grzywny, za karę.

» sie, podkomorzym po 6. grzywien, komorni-  
 » kom tychże innych naszych dygnitarzy po 6.  
 » skotów, sędziom kasztelanów po pół grzywny,  
 » każdemu pisarzowi ziemskiemu futra lisie, in-  
 » nym zaś kasztelanom i sędziom (oprócz krako-  
 » wskiego, sandomiersk. i lubelsk.) po 6. skotów,  
 » w karze (czyli w grzywnach) bez żadnego sprze-  
 » ciewienia się i to przed dozwoleńiem odwoła-  
 » nia się. « \*)

Zważywszy, że Kazimierz III. r. 1347. w Wi-  
 ślicy nie tak prawa nowe stanowił, iak raczćy  
 dawniejsze ustawy i zwyczaje starożytne tylko  
 powagą zwierzchniczą uprawniał, łatwo przeko-  
 nać się można, że futra od dawien dawna, z cza-  
 sów starożytnych stanowiły taxę kar sądowych.  
 Ze *aspreoli*, *aspergilli* (łacina średnich wieków  
 zwane) wiewierzyce czyli wiewiorki, a iak Na-  
 ruszewicz i Łoyko wnoszą, popielice \*\*) były  
 brane także w dani, w podatku, tak iak dziś ie-  
 szcze na Syberyi dań *Jassak* w futrach wybiera-

\*) Sędziowie i urzędnicy sądowi byli więc za Kazimierza III  
 płatni, prawda, że nie z skarbu, lecz z kieszeni stron.  
 Zachowały się grzywny, i była w przyzwoitym honorze  
 skrzynka sądowa do późnych czasów. *Przyp. tłómacza.*

\*\*) Wniosek ten popiera i to, że teraz ieszcze *biely* czyli  
*bieliczcy miech* po Rossyysku znaczy popielice, od dawne-  
 go *biela*, *bielica*, teraz *bielka* - wiewiorka. Bydź zatem  
 może, że wiewiorki, popielice dawniey po Rossyiskn i  
 po Polsku zwano *wiewieryca*, *wieksza*, *wiekszyca*. *Bie-*  
*łiski* są zatem w niejakim powinowactwie.

ną bywa, przekonać się można z przywileju kła-  
 sztorowi tynieckiemu r. 1125 nadanego, gdzie  
 czytamy *urna mellis et quatuor aspreoli*. Ze  
*aspreoli*, bądź wiewiorki, bądź popielice, miały  
 znaczną wartość, że były przedmiotem ważnym  
 handlu, i że tak iak sobole na Syberyi tylko dla  
 korony lub nie bez iéy zezwolenia kupowane byđź  
 mogły, widać z przywileju Bolesława wstydl-  
 wego Miechowitom r. 1264, w tych wyrazach na-  
 danego: *quod in foro ipsorum nullus extraneus*  
*vendat pannos ulnarum vel sal, vel alecia, aut*  
*emat ceram vel asperiolos seu alias cuticulas pe-*  
*culiariter.* (*Vid. Miechovia Nakielskiego p. 196.*  
*Czacki I. 119.*) Przyczyną wziętości i wartości  
 tychże futer zasadała się na ubiorze dūcho-  
 wieństwa, które zwykło było nosić *almutia de*  
*pellibus asperiolorum* (*Vid. in voce hac.*); Czacki  
 zatém z tego powodu, iak mniemam, słuszniéy  
 bierze *aspreolos* za zwierzęta, mnieysza o to, czy  
 wiewiorki, czy popielice, a niżeli Naruszewicz,  
 który pod wyrazem *aspreoli* drobną monetę (*hel-*  
*ler* późniéy w Niemczech zwaną) rozumiejąc, sło-  
 wa archidiakona Gnieźnieńskiego za zepsute po-  
 czytuie, i z opuszczeniem wyrazów: *pelliculis de*  
*capitibus*, czytać tylko radzi: *prius nigro argen-*  
*to et aspreolis graviter forisabant.*

Nie należy pominąć w zamilczeniu, że Naru-  
 szewicz (V. 280 *seqq.*) dowodzi z przywileju Ka-  
 zimierza II. (który się znajduje w *Okólskim in*



*erbe Polono sub voce Lewart; Naruszewicz*  
 IV. 96), że *argentum purum finitum* było także  
 w Polsce znaném. *Vid. Narusz. l. c. 297.*)  
 I to jest szczegółem tu należącym: że szportuły  
 czyli taxy sądowe po staropolsku *koce* są zwane,  
 dopóki potem *grzywnami* nazwane nie zostały.  
 Do dziś dnia ilość srebra i kara sądowa nosi imię  
 wspólne *grzywny*. (*Vid. Trembicki sub voce Pod-*  
*komorzy. Nro 5. o kocach. T. I. p. 686. Kožu-*  
*chowski p. 300.*) Kończę rzecz powieścią rozszą-  
 dną, lubo nie po prostu rozumieć się mianą, a  
 Naruszewicza zdanie opopielicach stwierdzającą,  
 powieścią Marcina Bielskiego († 1570): król Wac-  
 ław II. Czeskie grosze najpierwéy do Polski przy-  
 nosił: a przedtém skórek naywięcéy (prawda tyl-  
 ko per hyperbolin) popielicznych albo wiewior-  
 czych miasto pieniędzy brano. (Bielski ed Warsz.  
 1764 p. 173.) Maciey Strykowski mówi prawie  
 słownie toż samą, dodając: że bielistki, liszy,  
 kuny i inne futra zamiast monety białéy były  
 w używaniu, tak u Rosyan, Litwinów, i Mazu-  
 rów, iako téż i u Polaków. (Stryk. ed Warsz.  
 1766 p. 330 331.) Przypomniawszy sobie przy-  
 tém nader wielkie zamiłowanie polowania Pia-  
 stów, ich *castorarios, venatores falconarios, ca-*  
*num ductores* (bobrowników, sokolników, psia-  
 rzów), o których wszystkie przywileie Polskie  
 i Szląskie są napełnione, i odczytawszy powieść  
 Kadłubka (p. 754) opisującą, iak z tym postępo-

wano, kto zabił niedźwiedzia, łatwo będzie się można przekonać: że futra były artykułem bardzo ważnym dla panujących Polskich i Szląskich, i że łowy (polowania) ich były raczćy źródłem dochodów, a niżeli prostą rozrywką, iaka w Niemczech, potrafiła zapewnić ieszcze większe prerogatywy dla ieleniów, dzików, i ich współtowarzyszów w wieku nawet XVIII., nad te, iakie tymże służyły w Polsce w wiekach XI. i XII.

Codo III. Ostatnie z trzech twierdzeń powyżćy założonych, rozumie się iuż samo przez się: że najlepsi nawet historycy Szląscy z starożytnych czasów polskich nader często to spuszczaią z uwagi, co im iest przed oczyma, a to z przyczyny że nie raczą mieć względu na Czeskie i Polskie zwyczaje i urzządzenia, lecz wolą wszystko podług nowotnych zasad wystawiać. J tak n. p. Klose, \*)

---

\*) Nie będzie od rzeczy przytoczyć tu dzieła iego nader ważne do historyi Szląskićy, która z czasów dawniejszych iest w tak ścisłym związku z historyą naszą kraiową. Wiedzimy przytoczenia tego dzieła tém większą potrzebę, im mnićy u nas iest znaném, czy dla tego, że po Niemiecku iest pisane? Oto tytuły iego:

*Von Breslau. Dokumentirte Geschichte und Beschreibung. In Briefen. Breslau, bey Will. Gottl. Korn. Band I. 1781 (639 stron.) Band II. eod. a (536 stron. II. Bandes, 2. Theil, eod. a. (470 stron.) Band III. Theil 1. ibid. 1782 (508 str.) Band III. Theil 2. ibid. 1783. (1160 stron.) 8vo. Przep. tćemacza.*

iako i Pachaly \*) nie spostrzegli: że dopiero po spustoszeniach Tatarskich Szląsk dolny czyli niższy zniemczał, Henryka zaś brodatego dwór był zupełnie Polskim. Powierzchnowy rzut oka na powszechnie znaiome *Respublicae Poloniae, u Elzewirów* (r. 1626 \*\*) drukowane, powinienby był o tém przekonać. Łatwo tam zobaczyć, że urzędnicy Henryka brodatego byli ci sami, o których Krzystanowicz, po części iako o nadwornych, po części iako o powiatowych urzędach, rozprawia. List Klosego 37. w części II. koniecznie byłby wcale odmiennie napisany w tym razie, aniżeli jest teraz. Lecz o tém zachowuję sobie inną razą mówić. Tu dosyć tyle powiedzieć: że ani Kloze ani Pachaly nie śledzili daléy ni-nieyszego przedmiotu, i przestali na krótkiey wzmiance, że są ślady o dawnieyszym bycie monety w Polsce i na Szląsku, od powieści Schickfusa na niewyrozumieniu mylnie zasadzonych,

\*) Z tych samych, iak poprzednio, powodów przytaczamy także dzieło tegoż historyka:

*Sammlung verschiedner Schriften über Schlesiens Geschichte und Verfassung von Friedr. Wilh. Pachaly, Königl. Preuss. Generalfiskal in Schlesien. Erster Band, welcher die Gesch. des Landes bis zum Jahr 1786 enthält, nebst den erforderlichen genealogischen Tabellen. Bresslau, bey Ernst Gottl. Meyer, 1790. Zweiter Band, welcher einzelne Abhandlungen enthält. ibid. 1801 8. maj. (474 oprócz tablic i 500 stron)*

Przyp. łomacza.

\*) Tudzież 1627 i 1642 roku przedrukowane. uw. łomacza.

Ze futra na Szląsku także służyły za monetę, na to nie ma już dziś dowodów autentycznych. Gdy atoli Szląsk, przez tak długi przeciąg czasu do r. 1163 iako prowincya, do r. 1355 iako kray sprzymierzony do Polski należał, gdy obyczaje, zwyczaję i cały skład rządu, do r. 1241 miał wspólne i takie same, iakie były w Polsce, łatwo dopuścić można, że i w Szląsku względem futer toż samo było w używaniu. Dwie okoliczności wspierają, iak mniemam, takowy domysł. Przywileie Szląskie czynią równie częste wzmianki iak Polskie o urzędnikach łowczych, i po drugie: cech kuśnierski w Wrocławiu jest ieden z naydawniejszych, a handel futrami Wrocławia od dawna słynie. Kiedy atoli zwyczaj w obmowie będący mógł ustać, tego podobno nie sposób oznaczyć. Co do Polski można w tém może rok 1296 wskazać. Na Szląsku dolnym zapewne stało się to wcześnię, gdy po bitwie z Tatarami stoczonęj osadnicy Niemieccy brali coraz więcéy górę. Ze kray naokoło Wrocławia już wcześnie był ogołocony z drzewa, widoczna z darowizny pacyn od tralew przez Henryka I. brodatego szpitalowi S. Ducha r. 1214. uczynionęj. (Kloze I. p. 23. 331) Lecz ieżeli długo ieszcze na Szląsku dolnym byli bobrownicy (*castorarii*), zapewne długo także znajdowały się tamże i zwierzęta dobrych futer udzielające, bo wszakże wiadomo że bobry w bezludnych tylko okolicach obierają swe siedziby.

## D o d a t e k.

Wypisu przezemnie wyżey rozbieganego z Ka-  
 dłubka użył w prawdzie już Braun (*Histor. Be-  
 richt vom Polnisch. und Preussischen Münzwesen.  
 Elbing 1722 p. 14.*), lecz stanął on tylko na pół  
 drogi. Moje zdanie o przetapianiu coroczném mo-  
 net i w Szląsku przed r. 1300 zwyczajnym jest  
 także wyrażone, iednakże bez żadnych dowodów  
 w powszechnéy historyi (*Allgem. Welt-gescht.  
 Theil 52. Band 3. p. 215*), gdzie Gebhardi mówi:  
 niższy urzędnik xiążęcy z władzą znaczną był  
 mincarzem, który obieżdżając targi ( osady,  
 w których te się odbywały ), corocznie monetę  
 odmieniał, dotychczasową odwoływał, a nade-  
 wszystko nad sprzedażą towarów, dochody (*re-  
 galia*) xiążąt stanowiących czuwał.

Ze nawet w środku wieku XIII. prawo polowa-  
 nia na *asperioles* ( wiewiorki czy popielice ) w przy-  
 wileiach udzielaném bywało, jest na to dowodem  
 przywiléy Konrada I. xiążęcia Mazowsza w War-  
 ce r. 1232 wydany, którego z archivum biskup.  
 Płockiego słowa w części w Naruszewiczu (T. IV.  
 p. 224.) są przedrukowane: *item capreolos, vulpes,  
 et lepores, et asperiolos non impediuntur clerici in  
 praediis ecclesiae venari.*

---

## O PRZYCZYNACH

*szkodliwości Żydów, i o środkach usposobienia ich,  
aby się społeczeństwu użytecznemi stali.*

*Przez Stanisława Staszica.*

**D**o przyczyn wielkich nieszczęść Narodu Polskiego należą Żydzi. Niebaczni przodkowie nasi od skończenia się domu Piastów, ciągle nie zważali na postęp cywilizacyi Europy, ani użytkowali z doświadczeń innych narodów.

Kiedy ludy Europejskie wychodząc z feudalizmu, wszystkie ustalały u siebie tronów dziedzictwo, oni w ten czas dziedzictwo korony, od niepamiętnych czasów w Polsce ustanowione, wstrzęśli i zslabili; następnie ten istotny punkt jednoty społeczeństw słabić i burzyć nie przestawali.

Kiedy już w Europie gotowe woyska stawały się jedyną trwałości państw obroną, kiedy w wiekach Ludwika 14. i Fryderyka 2. już wszczął się niezmierny wzrost stałych woysk ogromu, w Polsce woysko, z owczesnych największe, naybitniejsze, w doświadczeniu, w sztuce wojennéy biegłe, laurami zwycięstw okryte, pod Augustem zwinięto.

Kiedy Żydów, iak zarazę niszczącą postęp cywilizacyi narodów, wypędzano z Hiszpanii, z Francji

cyi, z Niemiec i z innych krajów Europy, a pod karą śmierci, jako wyjętych z pod wszelkiego prawa, nie wpuszczano do Rosyi, na ten czas sami Polacy otwarli im wszystkie granice, dali przytułek i większą swobodność, niż rodowitym mieszkańcom i rolnikom.

Dwa pierwsze błędy przywiodły nasz naród do upadku i do podziału. W tem nieszczęściu ieszczebyśmy przez oświecenie, przez cywilizacyą wzniesć się i ratować mogli, lecz błąd trzeci, żydzi, byli zarazą wewnątrz, zarazą ciągle polityczne ciało słabiącą i nędznią. Chociażby nawet to ciało nie było podzielone, chociażby po podziale, znowu zjednoczone zostało, przecież z tą wewnętrzną skazą, nigdy nie może nabrać właściwych sobie sił, ani czerstwości, musi na zawsze być tylko słabe, wynędzniałe, i nikczemne. Żydzi po całym Polsce rozsypani, wszędzie z swym duchem wyłączności z naszym ludem pomieszani, tylko zapługawiają cały naród, zapługawiają cały kraj, a zmieniając go w kraj żydowski, wystawiają w Europie na pośmiewisko i wzgardę.

Między powodami wygnania żydów z państw Europy, i te dwie przyczyny znajdują się w ówczesnych dzieiopisarzach.

Pierwsza: żydzi wyniszczają włościan; żydzi pozbawiają ich wszelkiego zabytku, potrzebnego do czynienia rolniczych nakładów, są więc szkodziwi rolnictwu.

Druga: żydzi tamują w narodzie wzrost przemysłu, rękodziel, fabryk i rzemiosł; nie dozwalaiają wzniesć się w kraiu stanowi, po rolnikach nayużytecznieyszemu, stanowi sztuk i kunsztów; z niemi nie mogą się podnieść miasta do tego porządku, i do téy zamożności, iakich postęp cywilizacyi narodu wymaga. Ta sama w owczesnych krainach żydów szkodliwość do naywyższego stopnia w naszym kraiu przychodzi. Wszyscy ją poznaiemy; wszyscy na szkodliwość żydów wołamy i ten głos iest w narodzie Polskim naypowszechnieyszy.

W pamiętnéy epoce konstytucyinego seymu, kiedy narod iakby cudem z długiego letargu obudzaiący się uyrzał główne swoiey nędzy i upadku przyczyny, iednomyslnie potrzebę niezwłocznęy reformy żydów uznano. W roku zeszyłym 1814 skoro tylko narod zasłyszał o dobroczynnych zamiarach Nayiasnieyszego Pana, natychmiast ten był głos iednomyslny, te proźby wszystkich klass ludu, aby od szkodliwości żydów uwolnić wsie i miasta.

Musi ta szkodliwość żydów byđz mocno naród dotykaiącą, kiedy po tylu nadzwyczajnych nieszczeniach, po tylu okropnych wojen uciskach, przecieź uczucia nędzy kraiu z przyczyny żydów odzywaią się nayzgodniéy wedgłosie powszechnym, i świadczą, że nawet w chwilach tylu cierpień, zle z strony żydow iest dolegaiące nam naygłębiéy,



jest rażące naród Polaków naysposzechniey. Wszystkie ludu klasy, wszyscy właściciele, przeciwko własnemu pożytkom, po takim zniszczeniu, wszyscy wołają i proszą, o uchylenie żydów od szynku trunków.

Żydzi w innych Europy narodach, które swoją szkodliwością przymusili do gwałtownych przeciw nim środków, nie zajmowali tam ogólnie szynku wszystkich trunków. Zajmowali się częścią tylko kupczeniem wina. Jakaż już w tém samym różnica w stosunkach szkodliwości tamtych, do szkodliwości żydów naszych!

Inne trunki, wino, piwo; są łagodnieysze, są najmniej szkodliwe, nie ułatwiają sposobów do wszelkiego oszukaństwa, do bezkarnego użytkowania z oszukanych. Te trunki tylko w wielkiej ilości naruszają i burzą porządek w organizacyi ludzkiej; mieszaią władze umysłowe; i przeto podobno żydzi u nas najmniej do takich trunków się biorą, owszem są niesprzyjającymi piwu, od tego używania usilnie nasz lud odmawiają i odwołują; piwa zaś na szynk im wstawiane umyślnie psują, trzymaniem ich w nieczystości; aby od używania tego napoju lud się odrażał. Przeciwnie gorzałka w małej mierze, czyni niezwłoczne skutki na ciele i duszy człowieka: zniewładnia pierwsze, a miesza działania drugiey. Gorzalczany alkohol, uderza szczególnie w nerwy i w organizacyą umysłową, odbiera ię władzę zastanawiania się,

pamięci, rozwagi i całej nad ciałem naszym władności.

W takim stanie naszego człowieka rolnika postawiwszy samowładność szynkarza, otwiera włościanina kieszeń żydowskiemu sumieniu, które oszukaństw i skrzywdzeń człowieka obcego, człowieka bałwochwałcą nazwanego, bynajmniéy żydowi nie wyrzuca, ani tak niegodziwego czynu nie przygania. W takim stanie robi u nas żyd z rolnikiem swoje obrachunki, czyni z nim umowy, zapisuje po drzwiach i po ścianach tego niešťczęśliwego długów cyrografy, a tak obiera go z jego wszelkich gospodarczych zapasów.

Druga ieszcze większa a gorzałkom szczególniéy właściwa iest szkodliwość nadawania używającym iéy z przebieraną miarą niezbędnego do niéy nałogu, a razem innych trunków wyłączności. Jest alkoholu wodek z zboża, a osobliwie z żyta wyrabianych taka, że użycie wyrazu dla zbliżenia mych wyobrażeń do rzeczywistości; taka własność *opjatyżma*, że nietylko przydusza działalność władz umysłowych, lub gwałtownie one zburza, albo nagle usypia, a w końcu zawsze całe ciało zniewładnia; ale ma ieszcze ten wyskok szczególną sobie właściwą moc, wrażenia z czasem w organizacyą ludzką niepokonanéy, najsilniejszój żądzy łaknienia tego trunku, żądzy natarczywszój, niżeli wrodzona nam żądza potrzeb żywności; owszem okazuje się z doświad-

czenia, iż raz nabytęj żądzy gorzałki, ustępuje wszelka inna potrzeba naturalna, aż do zniszczenia ięstestwa.

◁ Taką to żądzą nawykłości do gorzałki party gospodarz, nasz nieszczęśliwy włościanin, ostatni snopek z gumną, ostatnie ciele z obory wyprowadza; a gospodyni ostatnią kurę, ostatnią garść mąki z komory do żydów wywłoczy. Jakże rząd w kraiu rolniczym, rząd, którego główném usiłowaniem ma bydź polepszenie stanu włościan, może zostawiać i oddawać żydom tak niebezpieczny trunek, którego szynk wręku niesumiennych ludzi, ułatwia tyle oszukaństwa sposobów, i rozwia tyli trucizności skutków?

Myliłby się kto powie, że równie w rękę innych szynkarzów ten trunek niebezpieczny, szkodziwym będzie włościanom. Doświadczenie wcałęj Polsce takie twierdzenie zaprzecza. Wszędzie okazuje się, iż z karczem, skoro żydom są odjęte, znaczną częścią zmniejszają się dochody, do połowy mnięj gorzałki wychodzi.

Wszyscy Polacy iuż z przekonania wiemy, że nadużycia w szynkowaniu tym trunkiem, przez żydów doprowadzone zostały w Polsce do najwyższego stopnia: one są iędyną naszych żydów nauką i przemysłem. Wszystkie środki do doycia w tém swego zamiaru, są przez nich używane: namowy, podstępny, prószy, groźby, nawet miłości własnéj kuszenia, nareście wszelkie

do tego trunku złudzenia, nietylko oyców i matek, ale najmłodszych dzieci wieśniaczych.

W zaskarżeniu ich o ten występек przeciw kraiovi składa świadectwa cała publiczność, świadczą przeciw żydom, przesłane w r. 1814 ze wszystkich powiatów pisma, skoro do Polaków doszła wiadomość o dobroczynnych zamiarach Najjaśniejszego Cesarza i Króla; świadkami tu stawiają, w tém zarzucie przeciwko żydom wszyscy Królestwa Polskiego właściciele w podanych przez deputacyą prośbach.

Czyliż było kiedy iakie nadużycie, iaką winą dowodniéy okazaną? Tu stawa świadków tysiące, świadków niepodeyrzanych, świadków, którzy wszyscy iedynie za prawdą mówiąc, przeciwko własnemu dobru swoje zeznania czynią; wszyscy bowiem przez odebranie szynku żydom, wiedzą, że mniéy połową *propinacyinego* dochodu mieć będą.

Rząd za to złe, kraiovi tak oczywiście szkodliwe, tak uroczyście wywiedzione, zostawiając ie dłużéy, nie przedsiębiorąc przeciw niemu środków tęgich, skutecznych, stawałby się odpowiedzialnym oyczyźnie, królowi i Bogu.

Drugie zaskarżenia szkodliwości żydów z województw przesłane od miast, kupców, fabrykantów, zawierają w sobie, iż żydzi są sprawcami nędzy miast w Polsce: oni są przyczyną dla któ-

ręcy nie może się wznieść kupiectwo, ani fabryki i rękodzieła.

Jest to ten sam zarzut, który był głośniejszym powodem, do wyroku wygnania ich z innych państw Europy. Lud ten, tułacz od wszystkich opuszczony, od wszystkich narodów znienawidzony, po takim przykładzie, po takim przez insze ludy ukaraniu, iedynie od Polaków przyjęty z ludzkością naszemu narodowi właściwą; znajdując wśród nas gościnność, nawet większe od niektórych klass narodowych swobody; przecież nie poprawił się bynajmniey.

On naszey ludzkości, i naszey ludu prostoty na złe używając, rozpuścił się ieszcze więcey u nas na wszystkie zdrożności, na użycie wszystkich środków zniszczenia w gościnnym narodzie, przemysłu, kupiectwa, fabryk i rękodzieł.

Zwróćmy krótką uwagę, iakich używają środków żydzi, do rozpostarcia takowey szkodliwości, niszczącey przemysł w rodowitych kraiovcach tęy ziemi, na której im przytułek iest dany.

W każdym narodzie, w którym ieszcze niema zamożnych miast, rękodzieł, fabryk i kupców, tam handel drobny, szynki trunków, tandeciarsstwo, kramarstwo, przekupnie, faktorstwa, handlowanie gatunkami żywności, i pierwszych potrzeb ludzkich, są wszczątkowe źródła, są pierwotne kanały, z których wszczyna się, i wywiera przemysł; powstaie w narodzie kupiectwo, za-

szczepia się i wyrasta ta średnia klasa przemysłowa, wszczynają się fabryki i rękodzieła, tworzą się kupieckie stosunki, związki i towarzystwa; robią się różnych przedsięwzięć czyli *antrepryz* kompanie, i tym podobne rozmaite przemysłu zakłady.

Te to pierwsze kanały, te pierwsze nayistotniejsze przemysłu poniki, są wszędzie przez tych przybyszów z nieporównaną zręcznością, natężnością, i usiłowaniem ogarniane, a wkońcu zupełnie przez nich goszczącemu ich narodowi odjęte. Zaden zaś lud kraiovec, z tym przycho-dnim ludem, współzawodu wytrzymać nie potrafi. Pierwszy bowiem na swojej oyczystey ziemi jest nieodzownie rozmaitemi pracami podzielony i rozerwany: iedni w ziemi, drudzy znoszą w towarzystwie cięższe służby, pracowitsze roboty; inni oddani całkiem trudom woiennym, koło obrony swéy oyczyzny, koło bezpieczeństwa swéy rodziny: ci oddają się naukom, by naród ich w równém świetle z innemi narody postępował; ci poświęcają się rozmaitym usługom kraiowym, bądź cywilnym bądź duchownym. Przeciwnie lud żydowski niemając oyczyzny, będąc przez uświęcone wśród siebie zasady, wiecznie od wszystkich narodów wyłącznym, całki wśród narodu, który go do siebie wpuści, ma na to zwróconą swoją uwagę, swoją dążność, swoje rachuby, i swoje wszystkie usiłowania, iak-

by obiał, iakby ogarnął, te pierwiastkowe przemysłu żywioły.

Między temi ieszcze wybiera on sobie nayusilniéy takie, które tyczą się bliżéy pierwszych potrzeb ludzkich, i zwierzęcych; potrzeb żywności; które tym samym będąc powszechnieysze, prędszy i częstszy choć drobny zysk przynoszą. Do tych rzeczy rwie on się nayskwapliwiéy, i to wszystkiemi środkami wyłącznie ogarnia. Takimi są handel, fabrykacya, szynk trunków; sprzedaż chleba, mięsa, świec, mydła, tabaki, tytuniów, drzewa, soli, bydła, koni; takimi są domy zaiezdne, domy skażeń, pianaństwa, zamhusy. — Z pospolitszych rzemiosł chwytą się iedynie gdzie pracy mało, a oszukaństwo łatwe; wszystkie zaś trudne, moiéy zarobkowe zostawia rodakom. Bierze się łatwo do złotnictwa, blacharstwa, krawiectwa, kuśnierstwa, nie weźmie się do młota, siekiery, kosy, ani nawet do szewstwa.

Tak żydzi niweczą w ludziach polskich, każdy naymnieyszy, wszczynaiący się przemysłu zaród. Ztąd pochodzi, że sami częstokroć dziwimy się nad tą otrętwiąną nieczułością Polskiego ludu, w niebraniu się do przemysłu i do handlu.

Tak wszystkie nayobfitsze, pierwotne w towarzystwie żydzi opanowawszy przemysłu żywioły, nigdy z zebranych z nich pożytków, nie wypuszczaią dla tegoż towarzystwa, w dalszym postępie użytecznego owocu.

Tak żydzi całego wewnętrznego ruchu stawszy się panami, tam go w samym środku niszczą, gdzie z niego właśnie miała się rozwiać, najzamożniejsza i najpiękniejsza część cywilizacji. W swoje ręce zagarnawszy cały bieg pieniędzy, i innych też pieniądze wystawiających papierów i znaków; sami ich nie obracają, ani innym nie pozwalają użycia, na z bogacenie, na murowanie miast i wsi, na zaprowadzanie wielkich w kraju fabryk, i rękodzieł; na wystawienie w zamiarze zamożnienia, i upiększenia kraju kosztownych gmachów, na zakładanie rozmaitych pożytecznych instytutów, na tworzenie pracowitych i przemysłnych handlu, sztuk i kunsztów towarzystw, na szukanie nowych ku użytkowi ogólnemu wynalazków, na podejmowanie wielkich przedsięwzięć w robotach publicznych, dla wsparcia rządowych zamysłów, dla ułatwiania rządowi usiłowań w zakładaniu dróg i kanałów, w udziałaniu, i w ulepszeniu rzek spławności, w budowaniu statków do żeglugi, w udoskonaleniu rolnictwa przez przemianę ziem nieużytych w rolę żywe.

Tych wszystkich owoców, które, gdzie żydów niema, wydaie zśród siebie ta klasa obeymująca owe wszczątkowe źródła handlu i przemysłu, źródła wszczynającego się krajowego bogactwa i zamożności, tych wszystkich owoców naród, gdzie wymienione źródła zostają w ręku



żydów, nieszczęśliwy naród nie okaże nigdy; on zamożności, bogactwa, swobody swoich wsi i miast nie uyrzy nigdy!.... Z żydów nie wychodzi już nic daléj, tylko ieszcze szynkarze, przekupnicy, przemyrcarze, wexlarze, bankiery, mechlery, liweranty, kupieckie zagranicznych towarów faktory, którzy wielki łańcuch kontrabandy stów utrzymując, zakazane, albo na komorach niepłacone obce towary w kray wprowadzając, kraiove fabryki, rękodzielnie, już wszczęte niszczą, a nowym wszczynać się wzbraniają.

Ten nieszczęsny żydowskiego pasorzycstwa szereg, kończy się wreście, albo na przekrztach, co już ma bydź z żydów zarodem dla kraiu najlepszym; na przekrztach! albo na bankrutach, którzy zebrane majątki z oszukaństwa swoich powierzycieli na rozproszonych po świecie pod zmienniczemi nazwiskami synów i córki rozdawszy, naród dla nich gościnny rozpaczą, nowych zbrodni i nędzy mnóstwem napełniają.

Już od kilku wieków te przybysze wśród naszego narodu gnieżdżą się, i ciągle te wszystkie wszczątkowe, przemysłu, i zysków źródła, sami dzierżą. Gdzież są po nich w całym naszym kraiu, naymnieysze ślady iakowego zabytku, zamczności, gmachów, zakładów, instytucyy, wynalazków?— Wszędzie na naszój ziemi rozciąga się za niemi tylko nieczystość, ubóstwo, nędza, zgnielizna, i zaraza, eoraz głębiej nasz nieszczę-

śliwy naród niszcząca, za to, że on jeden, dla tych z świata wygnańców, był ludzkim, był dobroczyнным. Z ostatniego spisu żydów okazuje się, że ledwie  $\frac{1}{3}$  część jest trudniących się użytecznym kupiectwem, i iakiémkolwiek rzemiosłem;  $\frac{2}{3}$  składa się z samych karczmarzów, szynkarzów, faktorów, i włóczągów po całym narodzie rozsypanych, a swoim napływem ze wszystkich stron przedtem do księstwa teraz do królestwa ciśnających się.

Od dwudziestu lat zaraza ta rozpościera się wśród naszego ludu, wśród naszych wsi i miast, nierównie szybszym i myśląco zastraszającym sposobem.

Przy pierwszym krainu podziale w r. 1772. było narodu Polskiego około piętnastu milionów. W tym liczono pięć kroć sto tysięcy żydów. Więc lud ten zajmował trzydziestą część ludności.

W roku 1790 podczas konstytucyjnego seymu podług spisowych tabel Moszyńskiego, ludność Polski wynosiła przeszło ośm milionów, w tych mieściło się trzykroć sto tysięcy żydów: była to dwódziesta czwarta część ludności.

Spis ludności w księstwie Warszawskim w roku 1810 sporządzony, wykazuje mieszkańców cztery miliony, trzy kroć, a żydów przeszło trzykroć sto tysięcy. W porównaniu do ogólnéj lu-

dnosci, iuz ten sam lud zydowski wynosi tu czesc dwonasta.

Od roku 1810 do roku 1816, chocia z obszer-  
nosc kraiu zmniejszona, w szupleyszym obrę-  
bie, przecie w stosunku swoiey ludnosc ieszcze  
bardziej wzroszona znayduie sie liczba zydow,  
iuz dochodzi do osmej czesci kraiowej ludnosc.

Ile mozna bylo powziac wiadomosci o miastach  
dawniej uprzywilejowanych wylicznoscia nie-  
mieszczania wzrod siebie zydow, takich w roku  
1768 znaydowala sie w Polsce czesc piata od zy-  
dow calkiem wolna. Dzis iuz niema w wszystkich  
dawniej polski kraiach, zadnego od zydow zu-  
pełnie wolnego miasta. Jezeli sie ieszcze w jakim  
miasteczku, dawniej od nich wolnym, nie mie-  
szcza w rynku, to iuz wszedzie siedza po przed-  
mieściach, po zaiezdnych domach, po karczmach  
bo to sa ich ulubione, i wybrane kręte scieszki,  
ktoremi sie oni nieznacznie ale z czasem pewnie,  
w srodek miast wkradaia.

My przez upowszechniona szczegolniej w na-  
szym narodzie *tolerancja*, szanujemy ich wzgle-  
dem nas *nietolerancja*, ich obrazajace nas zwy-  
czaje niedotykania sie ich iadla, ich naczyń; a  
oni bez wszelkiego wzajemnego względu wszy-  
stkich uzywaja sposobow wciskania sie do naszych  
mieysc religijnych, i szczegolniej przez nas uswie-  
canych. Juz nawet Czestochowa, mieysce w re-  
ligii naszej tak od calogo ludu szanowane, miey-

sce od tylu wieków iedynie w królestwie Polskiém uświęcone, przez wszystkich królów polskich od wolności zamieszkania żydów wyięte, od piętnastu lat iuż w Częstochowie 60. familii żydowskich osiadło.

Warszawa stolica królów Polskich od swego założenia nigdy w sobie żydów nie miała. Jeszcze za seymu konstytucyinego tu stałe mieszkanie wolne im nie było: lat dwadzieścia ledwo mia, a iuż i ta stolica narodu Polaków, więcéy iak czwartą część w swoiéy ludności mieści żydów.

Przeciw tak nadzwyczajnie rosnącému ludności żydów w stosunku z ludnością Polaków, trzeba środków prędkich, tęgich, i stałych. Obojętność, uległość, stałego postanowienia niemająca powolność, złego nie wstrzyma, nie poprawi, ani nawet nie zmiarknie. Postęp złego iest wielki, niebezpieczeństwo wielkie; przeciw niemu trzeba środków wielkich.

Niech nam tu będzie doświadczenie innych narodów przestroga i nauką: gdzie sposoby wzięto silne, niezmienne i w iednym czasie dokonane, tam od złego kray zratowany. Tego cała Europa i Rossya iest dowodem. Gdzie brano słabe powolne, cząstkowe, i tylko czasowe sposoby, tam zawsze w końcu też okazały się bezskuteczne, a w przeciwnikach tylko większe natężenia działy: tak ostatecznie rzeczywiste zło do przełamania ieszcze się trudniejszém stawało.

W zaborach Polski przez Austryją Józef II. Cesarz uznawszy szkodliwość żydów, nakazał oddalić ich najprzód w całym kraiu od szynku trunków. Wykonanie tego podzielił na czasy: z karczem po wsiach mieli ustąpić po wyściu im arędownego kontraktu. W miastach tracili wolność szynku po iednym roku.

Zydzi pod takiem urządzeniem nieobeymującym ich w całości i razem, nieuderzającym we wszystkie ich szkodliwości przyczyny, wkrótce w samym przeciagu podzielonego im czasu, znaleźli sposoby przerobienia, aby ci, którzy w miastach mają własne zaiezdne szynkowe domy, mogli do swego życia utrzymywać się przy szynkach, dopięro dzieci ich, iuż do innego sposobu życia, do rzemiosł, do fabryk usposobione, pod karą nigdzie szynku trunkiem po śmierci rodziców bawić się nie miały. Daléy pod pozorem dobrego porządku uzyskano ieszcze, aby urzędnicy cyrkularni spisali po miastach wszystkie szynkowe domy żydowskie, i oycom tych domów właścicielom, nadali konsensa, czyli na piśmie pozwolenia, iedynie dla nich samych, i tylko do ich śmierci służyć im mogące. Tém iednym zwolnieniem zniszczało całé dobroczynne prawo. Odtąd z początku oycowie długo przestawali wcale wymierać; a z śmiercią Cesarza Józefa nagle złe do wyższego ieszcze w całym kraiu wzniosło się stopnia.

Rząd pruski przeciwko szkodliwości żydów przedsięwziął rozmaite środki znajdujące się w zbiorze praw administracyjnych tego państwa, i w edykcie wydanej w roku 1797 d. 17. kwietnia: podług tych szynki trunkami są strudnione, nad liczbę szynkarzów już w kraju będących, żadnemu żydowi nowe pozwolenie wydane być nie mogło; a dla zachęcenia ich do rzemiosł, do fabryk, wskazano do wszystkich miast wolność przystępu iedynie takim żydom, którzy oddadzą się rzemiosłom i fabrykom. Tak usposobionym miały być wydawane zaświadczenia, czyli konsensa przez kamery.

Ten wyrok królewski tak użyteczny, zawierający dla kraju zamiary tak zbawienne, żydzi potrafili wkrótce prerobić w najszkodliwszy. Pozwolenie uznawania *kwalifikacyi*, i dawania konsensów, zostawione kamerom, zniweczyło całą dobroczynną wolę króla. Niezwłocznie żydzi pod imieniem fabrykantów zalali resztę miast polskich, używających dotąd prawa niemieszczania wśród siebie żydów.

My sami za rządu księstwa Warszawskiego uzyskaliśmy wyrok króla, żydów od szynku trunków w przeciągu dwóch lat oddalający. Czas wychodził w roku 1814. Żydzi zamiast przedsiębrania wczesnych starań, i innych sposobów do życia, oni czas, na to im pozwolony, obrócili na wszystkie zabiegi i obroty, aby próżnym zrobić wyrok

króla. Jakoż zamiast ustania szynku, przeciwnie w roku 1814, szynkarzów konsensowych liczba daleko większa wzrosła, a wolność szynkowania ieszcze w roku 1816 cała, nietykalna iest w ich ręku; liczba zaś ich obrońców ukazuje się bez porównania większa niżeli w 1812 roku była.

Naywiększa dla żydów powolność, i pewne do nabycia obywatelstwa drogi, były im wskazywane, i ułatwiane w systemacie zesłanych rządów księstwa Warszawskiego i Westfalii królestwa. Cóż z tego zyskały? oto te dwa kraie stały się wszego żydowstwa stekiem. Cóż ztąd polskim miastom, cóż naszej przemysłowéy klassie przybyło? — Większe przeszkody, większe zniszczenie, a w kraiu złała się zewsząd tłuszcza samych próżniaków, włóczęgów, nowych szynkarzów, liwerantów, szpiegów, wexlarzów, mechlerów, faktorów, tych ostatnich ludzi naynikczemniejszych, których pośrednictwem wszystkie cudzoziemców zepsucia, i wszystkich nieprawych, czynów nieuczciwych przedaźności przechodziły do naszego dotąd naymniéy skażonego ludu; przechodziły do naszych, co dotąd w kraiu Polskim ieszcze znaném nie było, do naszych *offycyalistów*.

Jakież mogą być środki do wynatowania kraiu od złego, które tak nagle wśród nas wzrasta? Jakie sposoby do zabieżenia niebezpieczeństwu; które z czasem całemu narodowi zagroza? — Trzeba zgłębić i rozpoznać gruntownie w samym rodzie

żydowskim przyczyny téy iego szkodliwości innym ludom. Trzeba prosto w te przyczyny uderzyć, trzeba te niweczyć, albo tak zniewładnić, żeby ginęły, lub bezwładnemi się ich skutki stawały.

Wszystkie złego przyczyny znajduią się w systematycznój tego ludu od innych narodów wyłączności, w iego stosunkach religijnych, moralnych, cywilnych, politycznych, a wszystkich pozorem religii okrytych. Rozbierzmy je z uwagą.

Nayprzód rozróżnia żydów od nas iedna główna zasada w zakładzie ich familii czyli rodzin. My przewyższamy ich nieskończenie w ucywilizowaniu ogółu naszych towarzystw, w prawodawstwie, w rządach, w sądownictwie, w wewnętrznój administracyi, w publiczném oświeceniu, w naukach, kunsztach, i w sztuce woiennej. Oni zaś mają doskonalsze urządzenia familii; przewyższają nas w ustanowieniach władzy oyców, mężów, i w urzędzeniach małżeństw. Ztąd pierwiastki, z których się każdy naród składa, są u nich mniéj skażonemi; stosunkowa uległość wszystkich osób rodzinę składających, utrzymuje się u nich i rozwija zgodniéj, i iednostajniéj; wzmacnia rodziny porządek; zaszczepia równą obyczajów prostotę, skromność, i trzeźwość. Z takich pierwiastków ogół narodu prędko rozmnaża swoię ludność, a jest obyczajniejszy, skromniejszy,



azy, trzeźwy; niema w nim téy rozpusty, rozwio-  
złości, niema pijaństwa.

Jeżeli my w terażniejszym stopniu naszych  
towarzystw już tych pierwiastków w naszym na-  
rodzie, podobnież zmienić poprawić, i udosko-  
nalić nie możemy; więc trzeba starać się wzru-  
szyć ie i w żydowskim rodzie, trzeba ich dzie-  
ci zbliżyć do naszych, trzeba ich władze oyców  
i mężów poddać równieź naszym prawom, dzia-  
ły ich majątków naszym sądom; trzeba uczy-  
nić ich małżeństwa więcéy zawisłemi od naszych  
praw, postanowień i urzędzeń.

Wyłączność ich religii potępia nas iako na-  
ród bałwochwalczy; nauka ich religii pod klą-  
twą zakazuje wszelkich z bałwochwalcami fami-  
lijnych i cywilnych związków, zabrania z naro-  
dem bałwochwalskim małżeństw; występneń  
czyni wspólne z nami używanie żywności. Do-  
tknięcie się nawet przez nas naczyn używanych  
do potrzeb żydowskich, iest oznaczone religijną  
klątwą. Takich naczyń używanie iest religij-  
nym występkiem.

Taż ich nauka religijna i moralna zakazuje  
pod klątwą żydom ciągłą, użyteczną, pracowitą  
służbę u osób bałwochwalskiego narodu; pozwa-  
ła im z niego wszystkie zyski ciągnąć, ale dla  
niego pracować, dla niego być użytecznym za-  
brania; pozwala po takich ludów ziemi rozcho-  
dzić się, rozpościerać się, i tę dla siebie zadzierżać,

ale klątwę miota na żyda, któryby takiemu ludowi służył, albo się pracowitych rolniczych robot dla niego podejmował. Ztąd pochodzi, że lud żydowski już przez tyle wieków pomieszawszy się z naszym ludem, rozpostarłszy się po całym naszym narodzie, przecież nie było jeszcze żyda, któryby ciąglą pracowitą służbę w domu jakiego gospodarza polaka, bądź u rolnika, bądź u rzemieślnika albo ziemianina przyjął. Przeciwnie już krocie polaków żydom służą; dla pożytku żydów ciężkie prace w służbie ich ponoszą, dla żydów dzienną pańszczyznę, nocną stróżę odraabiają.

Z takięj ich religii wyłączności pochodzi ich moralności wyłączność. Podług tey krzywdzenie ludzi z bałwochwalczego narodu nie obciąża żydów sumienia; podług niey dotrzymywać słowa rzetelnego i wiary ludziom bałwochwalczego narodu, nie ma żyd obowiązku; podług niey od wierności, od posłuszeństwa rządowi obcego narodu, uchylić się iest wolno żydom kiedy w tém czuyność przemocy podeyść, i oszukać im się uda.

Z taką wyłączności zasadą robią naród w narodzie; rząd w rządzie; mają swoje prawa, swoje wyłączne wewnętrzne urzządzenia, mają wyłączne swoje policyi przepisy, wyłączne swoje przysięgi; oddzielne stanowią dla siebie i na siebie podatki;

zaciągają na swój naród i na swoje gminy samowolnie długi. Tych używają przeciw rządowi krajowemu, przeciw narodowi, który ich na swoją ziemię przyjął; temi środkami kaźnią, niweczą rządowe postanowienia, chociaż dla kraju najzbawienniejsze jeżeli żydom nie są dogodne; w tymże duchu dają zupełnie swoim dzieciom wyłączne wychowanie, i oświecenie w języku obcym nie narodowym. Oni tylko jedni mają wyłączną nieograniczoną wolność pisania i druku w języku nikomu niezrozumiałym; mają wyłącznie swoje sądy, kary, przysięgi, i oni sami jedni tylko wśród naszego narodu, w oczach rządu, ieszcze samowolnie i bezkarnie rzucają klątwy. Mają wyłączne swoje urzędy, i przez siebie wybieranych urzędników, a przez swoje skryte zmowy, przez tajemne i ciągle swoich starszych, swoich naczelników usiłowania, tak są przed krajowym rządem zaparte wszystkie do nich przystępy, wszystkie do ich poznania, obliczań, i urzędzenia trudności, że ulegając żydowskiemu oporowi, dają się zmuszać niebacznie i niedosyć tegie rządu, do używania ich własnych nielegalnych sądów, urzędów i urzędników.

Ztąd pochodzi, że oni bez uspołecznienia, bez łączenia się z nami, pomieszani z naszym ludem, niszczą, znędzają go, psują go tylko, ale z cywilizacyi nic od nas nie przeymują. Wśród cywilizującego się narodu oni bynajmniej

nie postępują, ięgo cywilizacyi w niczém do siebie nie przypuszczają, w niczém na lepszych się nie mienia, tylko w szkodzeniu przemyślniejszemi się stają. Ludzkość, tolerancya, grzeczność, które w innych ludach oświecenie i cywilizacya rozwiła, i przez które zbliża z sobą ludzi z ludźmi i narody z narodami, nigdy nie uskutecznia żydowskiego ludu zbliżania się do innych ludów.

My przez oświecenie, przez tolerancyą, przez cywilizacyą już zmieniliśmy się względem żydów do tego stopnia, że obcując z niemi przez dotkliwość nieukazania im, iakowych uprzedzeń względem ich religii, względem ich zaboboństwa nazywamy ich *starozakonnymi, starowiercami, synami Izraela, ludem wyznania Moyżeszowego*; a oni zacięci w fanatyzmie, w zasadach swoięj intollerancyi, i nienawiści zaprzysiężonęj przez *Cherim*, skrycie przeciw, ludom obcym, wśród siebie ich goszczącym, ciągle, iednostaynie, nazywają nas bałwochwalcami w swoich księgach, w swoich modlitwach. Uczą swoje dzieci w swoich szkołach, w swoich kościelnych naukach, że my nie wierzymy w Boga, że iesteśmy narodem barbarzyńskim. Nasi oycowie zwali ich prostém słowem *żyd niewierny*, my przez skutek naszego wieku cywilizacyi wystrzegamy się, dla nieuczynienia im przykrości, nazwać ich prosto żydami; a nasze pospólstwo już ich nawet wac-

panie. Oni zaś równie jak ich naydawnieysi przodkowie zwali Chananeyczyków, tak oni dzisiaj ieszcze tém samém słowem w swoich pismach, w swoich religijnych naukach i księgach nazywają nas *Goin*. t. i. (poganin, bałwochwalca).

Jest to więc sekretna korporacya, tajemniczy zakon, jest związek z wszystkich dotąd znanych organizowany naydoskonaléy, przeto niebezpieczny; on w nayistotniejszych częściach podkopuje narody i rządy, a razem z własnego układu pokrywa się naywyższą wzgardą. Tą zasłonioną broi złe spokojnie i bezpiecznie. Ta to przemyślnie ułożona względem siebie powszechna pogarda, usuwa z niego całą uwagę narodów i rządów; chociaż te tak podeyrzliwemi są względem wszelkich innych korporacyi, klubów, *tugendbundów*, *Sal Illuminatów*, *Zakonów templarystów*, *łóż Massońskich*. Przecież te sekretne związki mają przynajmniéy iakikolwiek w części na widoku użytek narodowy. Przeciwnie związek żydowski we wszystkim do uszkodzenia i do niszczenia gościnnego narodu dąży; ma wszystkie niepodlegléy udzielności charakteru: ma skryte rządy, udzielne obrady, publiczne zjazdy, stanowią i rozkłada podatki. Utrzymuje swoją szczególową i naywyższą rachunkowość. Wszystkie swoje akta spisuje i chowa w niezrozumiałym ięzyku. Ma naytęższą theokratyzmem uświęconą i władzę wykonawczą i wy-

łączone sądownictwo. Wszędzie postępowania jego są na wszystko czułyne, sprężyste; wszędzie jego urzędnicy tajemne i nieprzerwane usiłują udaremniać zamiary rządu krajowego, odcynować wszelkie zyski narodom bałwochwalcami nazwanym.

Z takim swego związku układem lud ten od kilkuset lat osłabiając i niedołączając naród polski, wszystko do jego żubienia i do jego zniezdziwienia samowolnie działa, a im więcej nabiera wzrostu, i im więcej w Polsce zamożnia się i rozludnia, tym więcej w swoich zamiarach od zblżenia się, od łączenia się z nami węzłem iedności i braterstwa w sprawie kraju, w miłości oyczyzny on odróżnia się, tém mniej z narodem goszczącym go spólniczy się i cywilizuje; owszem iedynie podług swoich widoków z każdym jego nieprzyjacielem i przyjacielem zarówno się wiąże.

Inne zakony, kluby, muszą ostrożnie w tysiącach osób szukać i upatrywać kogoby im się do związku zaciągnąć udało, żydzi im więcej dzieci mnożą, tym liczniéy zwolenników mają: Tamci z boiaźnią zaciągają<sup>o</sup>emu się powierzają sekret, drząc by nie był zdraycą; ci z piérszém dzici niemowląt uczuciem związku sekret wpaiają w ich serca, a z piérszém rozwianiem się zmysłów, wrażają go w ich rozumie władzę: Tamci od związkowych mają tylko na sekret

dane słowo, albo uczynione śluby: ci w zrosłych w fanatyzmie ieszcze ten sekret zaklinaią przez naystraszniejszy *Cherim*.

Taka korporacya, taki lud przez zakon, przez związek tajemny wyłącznie stowarzyszony z tak zastraszaiącą szybkością, od lat dwudziestu ściągaiący się zewsząd do Królestwa Polskiego, może łatwo w drugie lat dwadzieścia doysć do szostéy, i do czwartéy części ludności kraiovéy. W ten czas on nie oświecony, cywilizować się nie chcący: zawsze równy, surowy, gruby, i zacięty; wśród ludu cywilizacyą złagodzonego, wśród narodu w dziejach Europy tolerancyą szczególniéy nacechowanego, on od dzieciństwa nietolerancyą, fanatyzmem przeciw bałwochwalcom ustawicznie *elektryzowany*, dla swoich naczelných pod imieniem starszyny chowaiąo ślepe posłuszeństwo; z swoiemi związkowemi w całym świecie prowadząc piśmienne porozumienia, a w swoich rękach całą krajową gotowiznę maiąc, gdy za téy użyciem, pod pozorem filantropii, coraz sobie wśród nas więcéy zazwolonych namnoży, gdy praw politycznych nabędzie, gdy z téy uległości, gdy z dzisiejszéy wzdargy otrząśnie się, a więcéy odwagi, więcéy inż ukazującego się zachwalstwa poczuie, czyliżby nie należało w końcu lękać się odnowienia seen pod przewodnictwem Adreiasa w Egipcie, albo pod sprawą Barkogueba w Syryi?

Oto główniejsze przyczyny w żydach szkoda dla Polaków iest nągroźniejsze, bo dla Polaków z samym czasem naocznie, i niezmiernie rośnie. Na tak uporczywą przez tajemny związek, przez Cherim, w religii, w moralności, w wszystkich stosunkach cywilnych i politycznych zaprzysięgłą żydów wyłączność, niema innego sposobu, tylko użycie wzajemnéy przeciw nim wyłączności fizycznéy: Albo oddalić ich z kraju, czego użyły inne narody a czego użyć inż teraz dla nas iest zapóźno; Albo wyznaczyć im w kraju po miastach dla ich mieszkania miejsca całkiem wyłączne, od domów innych mieszkańców kraju oddzielne. Tego przykłady zostawili nam nasze naydawniejsze przodki, a któreśmy późniéy nierozważnie zaniedbali. Tego dotąd widzimy wierne zachowywanie w miastach wielkiéy Polski, i tam dotąd żydzi są naymniéy szkodliwi i nieliczni.

Tak w iednym obwodzie połączonych ła-twiéy dozierać będzie. Tak tylko ich napływ do nas zewsząd a to samego ubóstwa, próżniaków, włoczegów może bydź wstrzymany. Tam oni żyć będą wyłączni co do miejsca, ale nie będą robić wyłącznego miasta. Tam podzieleni na osobne gromady, nie mogliby działać osobnego w narodzie narodu, ale razem pod ściślejszym obięci dozorem, mieliby iedynie krajowe



narodowe prawa, mieliby tylko jeden krajowy rząd.

Ponieważ żydzi teraz rozbiegli po całym kraju, mogą wciskać się do niego wszędzie, szkoda nam wszędzie razem; bez łączenia się pomieszani z naszym ludem, psują, niszczą go wszędzie, przeto nie mogąc razem po całym kraju, po wszystkich granicach, po wszystkich miejscach, po wszystkich domach zapobiegać ich szkodliwości, trzeba ich podzielić, trzeba w pewne tylko punkta zebrać. Trudniéj im się będzie do tych przedzierać, a łatwiéj rządowi mieć nad nimi czuyniejszą bacność w pewnych punktach, łatwiéj mu zebrać i urządzić skuteczniejsze środki obrony naszego ludu przeciw téj ich szkodliwości w pewnych miejscach, niżeli po całym kraju. To są prawidła zdrowego rozsądku i porządku.

Rząd mając żydów podzielonych na pewne punkta w kraju, a połączonych w oddzielnym obwodzie po miastach, dopiero potrafi stawać się dla nich prawdziwie i skutecznie opiekunów, a razem nie przestawać dla własnego narodu być zachowawczym. Tam będzie mógł przez bliższy dozór skuteciéj szkodliwych przerabiać na użytecznych; tam potrafi stopniami ich cywilizować, i zamierzonymi drogami prowadzić do tego w społeczności usposobienia, z którym podług

prawa będzie mógł do towarzystwa z użytecznością ich przypuszczać.

W takim zamiarze potrzebnymi następne postanowienia:

1. Wszystkich żydów z wsiów ściągnąć do miast.

*Zmiarkowanie teraźniejszej żydowskiej powszechności w całym kraju.*

2. W miastach wyznaczyć im do zamieszkania miejsca oddzielne, opasane obwodem, któryby nie dozwalał stykania się ich pomieszkań z domami mieszkańców kraiovych. Weyście i wyjście tylko przez bramy będzie.

3. W każdym żydowskim rynku czyli obwodzie należy podzielić ich na małe pewné liczby mieszkańców Cyrkuły, i z nadaniem każdemu Cyrkułowi urzędników Polaków.

4. Tam natychmiast ma być zrobiony ścisły spis wszystkich żydów, i nadanie każdemu stałego familiynego nazwiska, którego już zmieniać pod wywiezieniem z kraju nie może; i tylko tego nazwiska w wszystkich sprawach i czynach używać. Każde iegoż rodziny indywiduum powinno go stale używać, i nigdy inaczey się nie podpisywać tylko literami polskimi.

5. Z dniem ustąpienia ich ze wsiów ściągnięcia się do miast, ustaie ich wolność szynku trunków w kraju, w miastach zaś tylko w samych żydowskich obwodach pozwolenie tegoż szynku trunków ieszcze do latj dwóch trwać będzie. Po tych

skończonych szynk wszelkich trunków w całym kraiu ma im być zabroniony.

6. Każdy żyd, od dzieci lat 7. mających, już rodzinnego nazwiska ma używać; powinien mieć swoją kartę czyli bilet zaświadczenia. Tylko taką kartę mający w dzień wychodzić i wchodzić do miasta mieszkańców krajowych, i do obwodu żydowskiego może.

7. W obwodzie zamieszkania żydów sami rodacy urzędnikami być powinni, i tylko same władze administracyjne i sądownicze krajowe tam znajdować się będą. Przeto wszelkie urzędy żydowskie i pod jakimkolwiek imieniem bądź starszych, bądź kahalnych, pod karą występku krajowego zakazanemi będą.

Każdy żyd sprawujący jaką w żydostwie administracją lub sądową władzę; w dający się w jakąkolwiek czynność należącą do władz krajowych, administracyjnych, policyjnych, lub sądowniczych, jako występny przeciw krajowi karany być powinien.

8. Szkolnik, rabin iedynie do odprawiania nabożeństwa w bóżnicach należą. Przy urodzeniu, przy małżeństwach, rozwodach i pogrzebach, rabini tylko obrządki religijne sprawują. Wszystkie zaś spory, czynności, sprawy, rozporządzenie, umowy, iedynie do krajowych urzędników cywilnych i sądowych należą. Również skrypta,

zapisy, tranzakcyje, sukcesyje, działy między dziećmi lub krewnymi pod nieważnością, pod karą głównego przestępstwa tylko w narodowych urzędach robione być mają.

9. Wszelkie przysięgi żydowskie na wezwanie iakiey władzy żydowskiéy czyli starszych żydowskich są zabronione, a cherim pod deportacyą z kraiu powinien być zakazany.

10. Bez pozwolenia krajowego rządu, zaciąganie na kahały długów, sekretne stanowienie podatków na gminy żydowskie, tajemnie narzucone i pod klątwą wymuszane pożyczki, składki z gminy lub z całego narodu żydowskiego, winny być iako sposoby tajemnych zmów, i spisków przeciw kraiovi, przeciw rządowi i przeciw prawom ich się tyczącym, pod karą główną zbrodni kraiovéy zakazanemi.

Zakaz ten z strony rządu wielkiéy wymaga w wykonywaniu surowości, igdyż temi to środkami żydzi albo zaraz przy wszczęciu się, niszczą rządów ku ich cywilizacyi przedsięwzięcia, albo uzyskują czas, a z tym paralizą nayprzód działalność eksekucyi, w końcu sprowadzają całkiem postanowienia upadek. To im-podaie wszędzie tak szkodliwy, tak niebezpieczny wpływ, i tę możność kazenia w naszych ludach obyczajów i moralności, to im ułatwia ten sposób, w podwładnych, i w sa-

mych urzędnikach krajowych zagubiania wstydu czynów nieuczciwych, popełniania niewierności swoim obowiązkom, nadawania im sprzeżności dusz nękczemionych. To żydom nadaie te tysiące, te krocie, te miliony, któremi otwierają sobie drzwi nawet do pierwszych powierników i poradców przy tronach.

Nie doświadczyłaż cała Polska iak lud ten zaciągawszy z narodu polaków ogromne na swoje kahały summy, iak przewrotny potrafił los dwóch pierwszych w Rzeczypospolitęj Stanów, duchowieństwa i szlachty z losem swych zadłużonych kahałów tak powiązać, iż wierzyciele ich musieli na wszystkich seymach tych kahałów iakby nayistotniejszy Rzeczypospolitęj części stać się obrońcami; należy więc iako główną zbrodnią przeciw kraiovi, gminom żydowskim zakazać bez pozwolenia rządu zaciągać długów, stanowiąć podatkow, pożyczek i wszelkich składek.

11. Wszelkie w gminach żydowskich sekretno schadzki, naradzenia się i działania powinny surowo być zakazanemi.

12. Archiwa ich uporządkować; urzędnikom krajowym pod dozór oddać należy.

13. Rachunkowość ich przez rząd ściśle przezieraną być powinna a wszystko więzyku polskim ma być pisane.

*Przysposobianie żydów do wniyscia w społę-żność cywilną.* 14 Żydów wychowanie, i szkoły dla nich będą tylko kraiove publiczne. Szkół, szkolek żydowskich mieć osobnych, pokątnych, wychowań domowych wyłączych, nie ma im być wolno. Wszystkie dzieci brać będą publiczną kraiową edukacją w kraiowym ięzyku, z ksiąg przepisanych przez władzę nad Edukacją przełożoną. Jeden tylko nauczyciel będzie z ich wyznania do dawania im nauki religijnéy, iak iest przepisano dla wszystkich innych wyznań.

15. Gdy iuż teraz żydzi nie mają swego ięzyka narodowego, ale zepsuty, nikomu niezrozumiały, ięzyk niemiecki; gdy nie w Niemczech ale w Polsce schronienie i sposób życia znajdują i ten kraj za oyczysty obierają, przeto w miejsce ięzyka niemieckiego mają przyjąć ięzyk polski. Ich pisma, ich druki, ich tłómaczenia bądź moralne bądź religijne, aby równie cenzurze podlegać mogły, iak wszystkie inne w Polsce drukowane dzieła, mają odtąd bydz pisane i drukowane tylko w ięzyku polskim.

16. Po odbytych szkołach narodowych młodzieniec żydowski chcący udać się na naukę rzemiosła, fabrykanctwa, rękodzielnictwa, kupiectwa, mechaniki, rachmistrzowstwa, miernictwa, komunikacyi wodney i lądowey, uzyska od komisyyi spraw wewnętrznych i policyi kartę za-

świadczenia do wyścia z obwodu żydowskiego i udania się na naukę oznaczonego przedmiotu.

17. Tylko żyd mający zaświadczenie prawem przepisane, po odbytey już nauce w fabryce, w rękodzielni, w rzemiośle, lub w posiadaniu innych sztuk pod liczbą poprzedającą wymienionych, uzyska kartę pozwolenia wchodzić w związki małżeńskie.

18. Zadnemu z chrześcian nie ma być wolno w obwodzie żydowskim podejmować w domach żydów robot ciężkich służebniczych, lecz sami tylko żydzi w obwodzie żydowskim żydom służyć, prace i roboty ciężkie, ciągle, służebnicze w domach żydowskich i w obwodzie żydowskim będą ponosić. Przeto mają się zazwyczajać, pouczać, wprawiać, do prac wyrobczych, ciężkich, a w towarzystwach ludzkich koniecznie potrzebnych; mają od szynku oddaleni znaleźć zaraz sposób życia w usłudze, w pracy podejmowaney dla zgromadzenia żydowskiego, a lud nasz dotąd im służący, zamiast pracowania dla próżniaków, ma powrócić do prac rolniczych, do rzemiosł, do zastąpienia tych, którzy na szynkarzów pójdą.

19. Każde indywiduum żydowskie, *Zydów już* noszące już stałe rodzinne nazwisko i *nsposobionych prze-* swoje własne imie, przywykłe do pra-*prowadzania* cy ciężkiej, służebniczey, gospodarskiej *nie do cym-* rolniczey, rzemieślniczey, któręy dowo-*wilnego* *towarzy-* *sive.* dy już w służbie żydowskiej ciągle przez

lat dziesięć okazało, może dostać kartę zaświadczenia do wyjścia z obwodu i wniścia w podobną służbę u kraiowego gospodarza.

20. Wszyscy żydzi, kupiectwem się bawiący winni utrzymywać porządne podług przepisów w ięzyku polskim książki kupieckie. Żyd kupiec noszący stałe imię i nazwisko rodzinne, który ma w towarach rzeczywiście sto tysięcy funduszu i już przez lat dziesięć w obwodzie żydowskim takie kupiectwo uczciwie prowadził, księgi porządne utrzymywał, dzieci do szkół publicznych kraiowych posyłał, dla nich życia sposób wskazał i inne przepisy kwalifikacyi dopełnił, może od kommissyi rządowéy spraw wewnętrznych odebrać kartę zaświadczenia do wyprowadzenia się z obwodu, do założenia swego kupiectwa w śród mieszkańców kraiowych; a po pięciu latach tam doświadczenia, może być przez tęż kommissyą spraw wewnętrznych podany rządowi do obywatelstwa i do nabycia domu lub placu w mieście końcem założenia swojego handlu.

21. Każde indywiduum żydowskie z stałym nazwiskiem rodzinném które dla pracowania, uczenia się w rzemiośle, w fabryce, w rękodzielni, zechce wyjść z obwodu, i udać się na takową naukę, powinno przez kommissarza województwa wskazać kommissyi rządowey spraw wewnętrznych tego rzemieślnika, fabrykanta, rękodzielnika, a

któ-



ktorego chce się uczyć, a na tenczas karta zaświadczenia wydana mu będzie.

22. Żyd z stałym nazwiskiem rodzinnym, który już w obwodzie jaką użyteczną fabrykę, rękodzielnię, rzemiosło warsztatowe założył, i sam osobiście pracuje i z czeladzią żydowską swoją fabrykę obrabia, po pięciu lciech próby w obwodzie, może żądać od kommissyi rządowej spraw wewnętrznych karty zaświadczenia do założenia takiéjże fabryki, rękodzielni, wśród mieszkańców kraio-  
wych, i tamże obrabiać ją przez ży-  
dów.

Po pięciu lciech w śród mieszkańców kraio-  
wych doświadczenia, gdy wszystkie inne przepi-  
sy dopełnił, może żądać przez Kommissyą S. W.  
od najwyższego rządu nabycia prawa obywatel-  
stwa z wolnością nabywania własności domów  
i placów w miastach, lub placów i domów, i pe-  
wną ilość morgów gruntu na pańszczyznę, na  
czynsz lub na wieczną dzierżawę po wsiach.

23. Każde indywiduum żydowskie które po wy-  
puszczeniu go z obwodu żydowskiego przez lat 10.  
sprawowało się dobrze, wiernie, pracowicie  
w obowiązkach służebniczych, w domu gospoda-  
rów narodowych, które lat 10. ciągle obrabiało  
grunt pańszczyzniany, może uzyskać kartę za-  
świadczenia, na nabycie placu i ogrodu w mieście,  
albo na obięcie gruntu czynszowego lub gruntu  
erbpachtowego, po wsiach.

24. Do nabycia własności dóbr ziemskich tylko iedynie takie indywiduum żydowskie przypuszczone zostanie, które iuż nabyło prawa obywatelskiego, weszło w związki małżeństwa z osobą wyznania chrześcijańskiego, z tym warunkiem w kontrakcie ślubnym, że dzieci ich płci męskiéy w religii oycy wychowanemi będą.

*Uwagi nad* Od Seymu konstytucyinego, od czasu w którym naród polski więcej uwagi *przypuszczeniem* *żydów do* zwracać zaczął na swoje niebezpieczeństwo *nabywania* z strony żydów, te mylne, a przecież *własności* dosyć upowszechnione spostrzegać dają się *ziemiańskich.* myśli w narodzie, iż najlepszy do reformy żydów iest sposób, obrócić ich przemysł do rolnictwa, do ziemi; myśli te nieuważnie bezwarunkowo użyte nie zreformują żydów, lecz ieszcze dotąd ieden od ich szkodliwości ocalony stan szlachty, stan ziemian, poddadzą pod wywłaszczenie i zniszczenie przez żydów.

Nigdy bezwarunkowo żydów do ziemi, do wykupowania dóbr ziemiańskich przypuszczać nie można. To narażałoby naród na ostatnie niebezpieczeństwo. W żydowskich rękach dotąd znajduie się w Polsce cały przemysł, cały handel i bieg pieniędzy. Nierozsądnie byłoby ziemię zrobić przedmiotem ich przebiegu i żądzy; tego im wżadnym niedozwolono narodzie. Przy tylu błędach przez przodków naszych względem żydowstwa, popełnionych, tylko niedopuszczanie

ich do nabywania dóbr ziemiańskich, ocaliło stan szlachecki, i utrzymało go w całości przy ziemi.

Przypuszczono Żydów po wsiach do obięcia karczem i gruntów dla karczmarzy wyznaczonych.

Żydzi wkrótce stali się włościan panami, a włościanie ich niewolnikami, pańszczyzną dla nich odrabiającymi. Każde chłopskie *individuum* narzucaną przez Żyda ilość trunków rocznie Żydowi opłacać, nawet nie piąc obowiązane było.

Któż się z nas nie przypatrzył do iakiego stopnia zuchwałości, gwałtowność Żydów wzniosła się na Podolu i na Ukrainie, gdy z włościan żaden oyciec nie mógł rozporządzić postanowieniem swoich dzieci, żadna dziewczka nie mogła pójść za mąż, jeżeli Żyd nie dał pozwolenia, jeżeli Żydowi nie opłaciła kunicy.

Przypuścili nasi przodkowie Żydów bezwarunkowo w niektórych miastach do nabywania w nich placów. Wkrótce wszędzie oni naszych zamożnych mieszczan zruynowawszy, wszędzie wykupili ich place, ich własności mieyskie w rynkach, na głównych ulicach, a lud nasz wypchnęli w zakąty, i w niedostępne przedmieścia.

To stanie się z właścicielami ziemiańskimi, iak prędko do ich wykupienia bezwarunkowo przypuścimy Żydów. Gdyby za rządu pruskiego właściciele, po tak ponętném ułatwianiu im zadłużania dóbr ziemiańskich, byli gwałtowném do

niszczenia się swoim wierzycielom sposobem zagnonemi, czylibyśmy w kilka lat nie uyrzeli więcéy ziemian właścicieli z żydów, niżli z Polaków?

Zydów z tą zaciętą wyłączością po całym kraiu rozrzuconych, wszędzie z naszym ludem bez łączenia się pomieszanych, powoływać do ziemi, przypuszczać do praw obywatelstwa, wzywać do nabywania własności ziemiańskiéy, iest nayprostszym środkiem do przemiany ziemi polskiéy w ziemię judzką . . . . . O strapiénicza myśli! toż więc dzielny ród Polaków miałby ostatecznie ginąć przez ród żydów!

Takie są przyczyny żydowskiéy szkodliwości narodowi, takie do naszego wyratowania środki.

Jeżeli iuż nie mogą być użyte sposoby gwałtowne, iedném postanowieniem tę zarazę niszczące, podane tu są drugie sposoby powolnieysze, środki opiekuńcze, przecieź sięgające przyczyn z gruntu. Przy stałéy tegości rządu mogą być skuteczne. Konsytucya iest dla nas przeciw wszystkim szkodzić nam chcącym tarczą, a w działaniach naszych ona powinna być kierującém naszym prawidłem.

Duch naszego wskrzesiciela i prawodawcy powołuie nas wszędzie do przedsiębrania wszystkich natężeń, wszystkich usiłowań, aby ten odradzaiący się naród, z téy smutnéy, z téy obrażaiącéy postawy ubóstwa i nędzy wyprowadzić, aby wznieść w nim przemysł, rolnictwo, rzemiosła,

fabryki, rękodziela, handel, aby równaiącą iego udolności, iego męstwu, iego ziemi obfitości, powrócić mu świetność i bogactwo.

Nie zapominamy nigdy tych dobroczynnością serca tchnących wyrazów, które Najjaśniejszy Pan do deputatów od narodu wyrzekł: „Zrobićcie rzecz memu sercu szczególniéy przyjemną, trudniąc się szczęściem tak miie interessuiącyéy klasy rolniczyéy, wszystko co w téy mierze przedsięwzięmicie, wzbudzi moię nayżywszą troskliwość . . . . Moie chęci nie będą miały nigdy innego dążenia iak pomyślność waszego kraiu, i szczęście iego mieszkańców.”

Kto chce rzeczy, ten chce do iéy osiągnięcia środków. Naszą więc powinnością tych szukać, te odkryć i użyć. Tych przy odradzaniu się zaniedbanie, albo złych, nieskutecznych podanie, wyrzucać nam z złorzeczeniem potomni będą. Bo my staniemy się przyezyną ich poniżenia, ich nędzy, i wzgardy. Obrane środki pewne, do wyratowania narodu z tego z strony żydów niebezpieczeństwa niezawodne, złożmy u tronu najjaśniejszego z królów, z prośbą, aby te prawa, tę opiekę, tę obronę, którą względnie na szkodliwość żydów doznaią pod iego berłem inni poddani, doznaią wszyscy Rossyanie, aby téyże opieki, téy obrony i my poddani iego uczestnikami zostali. Oby skutek geniuszu wielkiego Piotra i w tey mierze na Polaków spadał!

## *O polepszeniu stanu włościan.*

Niniejszy przedmiot stał się ciągłym zawodem rozmaitych myśli, zdań, i widoków. Zewsząd powstają rozliczne odgłosy. Z tych niektóre biorąc za zasadę równość, to niebezpieczne, bo burzące porządek towarzystwa ludzkiego prawidło, chcą postawić włościanina w inszemy sferze czucia, pojęcia i swobód; lecz te będąc skutkiem bystrolotny imaginacyi, samą tylko idealnością nazwać się mogą, gdy drugie przypisując téj klasie ludzi wrodzone a żadney poprawy nieprzyymujące wady i słabości, stanowią ją dla iéy własnego dobra i szczęścia wiecznym niewolnikiem samowładztwa. Te ostatnie należąc ieszcze do zarodków dawnego despotyzmu, chańbią i poniżają się grubą nieznaomością przyrodzenia człowieka. Dobrodzieystwa natury w równym bowiem udziale dla wszystkich stanów z epoką urodzenia, spływają na mieszkańców ziemi. Wychowanie kształci i ożywia martwe i uspięne zdolności i czucia, lub ie téż w swym pierwiastkowym niedołężności zostawia stanie. Ono to rozwia piękne duszy przymioty, uszlachetnia serce, i robi przedział między cywilizacyą a ciemnotą. Chłop nasz polski nie iest bynajmniéy dzikiém zwierzęciem, którém go przesąd i nienawiść maluje,

ma ón wiele naturalnego rozsądku, i tego w różnych przypadkach za pożyteczną użyć umie skazówkę. Odpowiedzi jego są proste ale często-kroć zadziwiające, widać w nich te iskiereki prawdziwego dowcipu, które przebiłając się przez grube jego wyrazy, zaahwycają umysł. Nie umi-ając rachować i czytać, zna ón odmiany xiężycy, i kiedy iakie święto przypada, a doświadczenie jego zastępuje miejsce<sup>e</sup> kalendarzy. Fizyczna zrę-eczność jego szybkim i prawie olbrzymim kro-kiem przyymuie wszelkie przekształcenia. O iak częstym iesteśmy widzemy tych niepodobnych przemian! Parobek wzięty od lemieszka do dworu lub do woyska, w małym przeciągu cza-su z zadziwieniem nawet samych cudzoziemców, stawa, w inszej wcale postaci; umysł nawet jego iakoby odsłonięty z téy ciemnoty która go cisnę-ła, rzetelniejsze tworzy mu wyobrażenia rzeczy, i umie iuż ie w przyjemniejszym podawać spo-sobie. Szanuję obce narody, i nie uwodzę się bynaimniéy narodową miłością, gdy powiem iż w tych nagłych przeysciach chłop nasz nad inszych szczególniey celnie. Nie przeczę, owszem przyznaię, iż ón ma niektóre złe skłonności, lecz szukaymy ich źródła, a wkrótce znikną one, i iuż więcéy moralności jego paraliżować nie będą.

Światła konstytucya, którą wielkomiślny Mo-narcha, nasz wskrzesiciel zwiastował narodowi

naszemu, rozszerzając opiekę swoją zarówno nad każdym mieszkańcem bez względu na stan i urodzenie, znosząc wszelkie samowładne kary, poddając je tylko wyrokom na mocy prawa zapadłym, zabezpieczając wolność przenoszenia swęj osoby i swego majątku, rzuciła pierwsze ziarno pomysłności i swobod stanu włościan; rozwinięcie owoców od nas dziedziców czyli właścicieli wsi istotnie zależeć będzie. Niech głos prawdy przemówi do serca i umysłu naszego, niech przeciwnie wyobrażenia rzeczy i naszego interessu więcéy nas nie uwodzą i niech przed pochodnią zdrowego rozsądku znikną czcze ich zasady.

Konstytucya Xięstwa Warszawskiego obalając u nas obmierzły bałwan poddaństwa, stawiający silne i nieprzełamane zapory cywilizacyi włościan, znalazła wprawdzie w kraju naszym wiele przeciwników, przypisujących nie mało nie-szczęść temu urządzeniu, iako tworzącemu niby chłopu naszego istotnym tułaczem. Bydź może, iż takowa uchwała smutne gdzie niegdzie zrodziła skutki, lecz to jedynie tam, gdzie niepołamowane nadużycia dziedziców, gdzie obojętność dominialnéy opieki w czasie okoliczności wojennych, gdzie nieprzewyciężony upór przystąpienia do nowych i łagodnych układów z włościaninem, przymusiły onegoż szukać losu w polepszeniu miejsca. Tam zaś, gdzie ludzkość dziedzica umiała iemu zwiastować wszystkie dogodne-



ści, tam ón poprzysiężonym staie się mieszkańcem swych naddziadów siedliska, tam żadna pona nowości wyrwać go z iego przyjemnego łona nie potrafi. Departamenta Poznański i Bydgoski, składające teraz księstwo Poznańskie są téy prawdy niepewniejszym zakładem.

Duch wieku wnoszący opiekę rządową nad każdym mieszkańcem, nie cierpiący żadney niewoli, iako postępkom iego przeciwnéy, nie mógł dłużey byź obcym dla naszéy ziemi, przemówił ón również przez usta dawcy pokoju ALEXANDRA I. oznaczając nieśmiertelne dzieło iego konstytucyi naszéy, gdy podobną wolność przenoszenia się zapewnia włościanom.

Mówimy bardzo wiele o konstytucyach za czasów Kazimirza W. ku dobru włościan zapałych, lecz cóż-zład chlubnego dla nas wypływa? prawo to czyni zaszczyt i sławę pamiętce tego Monarchy, ale nie wiekowi naszemu, gdy ten był świadkiem nayokrutniczych prześladowań chłopów, gdy czas toż prawo w bezskuteczne zamienił, i pana postanowił nieograniczonym władzcą swych poddanych.

Mylne wyobrażenie dobra i pomyślności naszéy, umocniło w umysłach nas dziedziców ten przesąd, iż posiadanie wielości gruntów, i obsianie ich pomimo dobréy uprawy, wielkie nam przynieść mogą pożytki, a zład umniejszenie naszych folwarków przeraża nas widokiem oczywi-

stéy straty. Naydoskonalsze obrachowania nakładów i zysków są dla nas czczém tylko i martwém echem. Ta zbyteczna miłość, a istotnie właściwym mówiąc wyrazem, chciwość gruntu, zatarła w sercach naszych wszelką chęć i wolę wniyscia w iakowe z włóścianem układy; chcemy go wprawdzie widzieć dobrym gospodarzem lecz chcemy go zawsze oglądać w postaci naiemnika względem gruntu przez niego posiadanego. Z samego przyrodzenia i porządku rzeczy wypływa, iż tylko pewność własności lub zbliżanie do niéy, może wzniecić staranność człowieka, uczynić baczny i pilnym takowéy rządcą, i szczególniéy go do niéy przywiązać. Ta prawda tém większe co do posiadłości ziemskiéy znajduje miejsce. Tam gdzie gospodarz pewien jest, iż takowa posiadłość jest jego własnością, tam ón wszystkie swe iéy poświęca zabiegom, bo w niéy upatruie stały fundusz dla siebie i dla swych dzieci. Żadna natarczywość losów, żadne klęski wojenne nie potrafią przytłumić w nim téy chlubnéy skłonności, walczy ón naprzeciw nim z prawdziwém wężstwem, a jeżeli na moment z swéy uchodzić przymuszony osady, to w krótkce do niéy powraca, a przez industrią i podwoienie swych starań niesie iéy zaradnicze lekarstwo. Insza jest atoli postać chłopa naszego: niepewność własności, a bardziéy ieszcze ustawiczna obawa odebrania mu takowéy każdego czasu, truię

w sercu iego rozwiające się gospodarstwa przy-  
 mioty, najmniejsza nieprzyjemność już jest dla  
 niego dość mocną do szukania sobie innego miej-  
 sca; nie stara się zostawić po sobie żadney pa-  
 miątki, wiedząc dobrze iż taż posiadłość nie przey-  
 dzie bynajmniéy do potomstwa iego. Stąd to  
 wsie nasze smutny i przerażający oku każdego  
 cudzoziemca wskazują widok, napełnione bowiem  
 będąc upadającą i spustoszoną budowlą, siedli-  
 skiem prawdziwéy nędzy i niewoli, bez ogro-  
 dzenia, bez sadu, bardziéy mieszkaniem dzikich  
 hord, a niżeli osadą cywilizowanego narodu na-  
 zwać się mogą. Porównanie włościan wsi  
 szlacheckich z włościanami dóbr narodowych,  
 przedstawia w doskonałym obrazie to wszystko  
 co się dotąd powiedziało. A gdy włościanie obóy-  
 gu tych gatunków dóbr są potomkami iednego  
 narodu, gdy pierwiastki ich powstania nic od-  
 dzielnego nie obeymują, bo są iedne i te same,  
 a zatém różnica ich co do majątku i gospodarstwa,  
 iedynie tylko w ich urządzeniu polega. Dla cze-  
 go wszelkie zdania nazywające chłopca polskiego  
 nomadą, czyli włóczęgą, są istotnie czcym so-  
 fizmem; umie ón byź stałym i przywiązanym  
 do miejsca, skoro to miejsce zasłania go od  
 kaprysów dziedzica, skoro mu pewną zwiastuje  
 opiekę.

Chcąc mówić o poprawie włościan, trzeba  
 koniecznie pierwéy poznać i zgłębić te stosunki,

które między nim a panem zachodzą, trzeba względem nich coś stanowczego wyrzec.

Pomimo téy smutnéy posady włościan, odsuwających ich od własności ziemskiéy a wystawionéy na nieprzewidzianą onéy utratę; są ieszcze inne przyczyny, dla których tenże włościanin ani do dobrego gospodarstwa wznieść się, ani téż szczególniéy do gruntu przywiązać się nie może. Przyczyny takowe spoczywają na powinnościach czyli iego obowiązkach. Te powinności pochodzą ieszcze z owego czasu, gdzie despotyzm i niewola stanowiła wszelkie stosunki między panem a chłopem, gdzie iego nawet osoba była nieiakią częścią własności dziedzica i nieograniczonéy iego woli, i samowładztwu ulegać musiała, nie będąc zastosowanemi ani do wielości ani do dobroci gruntu, zajmując prawie wszystkie fizyczne siły tegoż biednego włościana, zostawując mu mało co czasu i chwil do spoczynku, a nieledwie nie co do zabiegów gospodarczych, w całej prawie utrzymują się ieszcze mocy. Ledwo gdzie niegdzie i to bardzo nikczemna nastąpiła takowych modyfikacya, i ta nie wspiera się bynajmniéy na mocnych układach nadających iéy piętno stałości. Do tego zapomniéć nam nie należy o surowéy exekucyi tychże powinności, a oddanéy zdaniu i samowolności ludzi oznaczających się iedynie grubością uczuć i wychowania,

których my nazwiskiem kommissarzy, ekonomów zaszcycamy. Ci groźni urzędnicy uważając chłopca dzieckiem niewoli, nie znając iż dobry stan jego ma wiele wpływu do pomysłności Pana, zagładziwszy w swéy duszy wszelką miłość sprawiedliwości, nie zwiastują im w niczem żadney ulgi, ale przez ostre postępowanie trują i odbierają spokoyność dni jego. Ciężka ich dłoń jeśli nie fizycznym to moralnym tłoczy go sposobem. Zazdrosne ich oko nie chce oglądać żadnego wzrostu i polepszenia stanu chłopów, umiają oni sztuczne zadawać im ciosy. Pan odległy, a częstokroć względem sługi uprzedzony, nie daje żadnego przystępu skargom boiaźliwego włościanina, wszystkie ón je na karb mniemanego jego zepsucia i wrodzonych jego narowów zapisać każe.

Stąd więc dziwić się nie powinniśmy, jeżeli po nieiakiéy niebytności, powracając do naszych wiosek, widzimy liczbę ich mieszkańców znacznie zmniejszoną. W takowym składzie rzeczy biedny włościan przy zyskanéy wolności przesiedlenia się, opuszcza to nieprzyjemne, samym tylko uciskiem tchnące dla niego miejsce, i szuka dla siebie inszego. Ta emigracya tém bardziéy ięszcze w dobrach wypuszczonych w dzierżawę widzieć się daie, bo tam głos possessora tłumi wszystkie odwoływania się się chłopów i używa

ich za istotne narzędzie swych pełnych egoizmu widoków. Doświadczyliśmy najokropniejszych nieszczęść, bo przebiegliśmy nie mało epok wojny; te atoli nieszczęścia, jeżeli były dla nas wielkimi, to całą srogość swoją na chłopach spełniły. Domy nasze były tylko przybytkiem gościnności dla oficyerów, gdy chaty wiejskie, zamieniały się w namioty wojskowe. Tam oprócz nakarmienia żołnierza, chłop w swym własnym domu stał się niewolnikiem, i na rozmaite wystawionym był przykrości. W tych powszechnych klęskach i ciężarach, czyliż opieka dworu umiała być dla niego tarczą i puklerzem? Bądźmy sprawiedliwemi; niech parcjalność nie chańbi ust naszych, powiedzmy sobie prawdę: iż wszystkie te ciężary, ile tylko można było, zrzucaliśmy jeszcze na chłopów. Miléy i przyjemniéy nam jest wysłać włościanina na podwodę, niżeli swoją własną odstawić formankę czyli fornalkę. Cios dla niego w rzeczy saméy najokropniejszy: nie tylko bowiem odrywa siebie i swój inwentarz od gospodarstwa, ale powraca częstokroć z tak podupadłym i znędnionym, iż niciaki czas do odetchnienia zostawić mu przynaglony. Te same nadużycia i co do furaków znajdują miejsce, gdzie niektórzy panowie umieją sztucznie przez swych się zastępować włościan, nie pomniąc iż nędzne ich zapasy na podobnych znikły już ofiarach.

Może iż w téy okoliczności kto mnie uzna zbyt ostrym cenzorem, może iż mnie nazwie cudziemcem co do prawdziwey znajomości stanu naszego włościanina, iż ón odbiera od dworu swego załogę w bydle, a częstokroć pomoc w zbożu. Znam to wszystko, lecz do prawdy odwołać się muszę. Czyliż taż załoga nie jest wieczną? czyliż nadzwyczajne wypadki mogą usprawiedliwić iéy utratę? w tych nawet zdarzeniach, skoro ma swóy własny inwentarz, to nim takową zastąpić obowiązany, a pomoc w zbożu zawsze zwrotu wymaga. W terażniejszych wojennych czasach, gdzie my nawet dziedzice częstokroć nie iesteśmy w stanie obsiania naszych folwarków, gdzie prawie całkowity w wielu miejscach utraciliśmy inwentarz, nie chcemy chłopą jednakowoż *dopóty uwolnić z naszych włości i zapewnić mu możność przesiedlenia, dopóki od całkowitości téyże nie odda załogi, dopóki odebranych nie dopełni obsiewów.* Co mu częstokroć odbiera ostatnie szczątki iego majątku, i wystawia go na prawdziwą nędzę, którą tylko wolność przeniesienia się osłodzić może.

Nayglówniejszą wadą chłopą naszego jest pijaństwo, z tego rodzą się i powstają inne błędy i nałogi, iako to nieochędnostwo a częstokroć i kradzież. Lecz czyliż nie my Panowie ułatwiamy mu do tego wszelkie sposoby? propinacya wszędzie prawie obeymuie nayważniejszą gałąź eko-

nomiki naszéy, i nad iéy cieszymy się postępem! Oddaemy ją częstokroć żydom lub niemi ob-  
sadzamy karczmą, tyrto narodem, który oszu-  
kaństwem i sztuczną zręcznością zatapia w pijań-  
stwie umysł człowieka; a w niedostatku ich, do-  
bieramy do tego ludzi sposobnych, stających się  
godnemi naszego zaufania przez wielość wy-  
szynkowania trunków. Co większa, szukamy w téy  
mierze tych wszystkich środków, iakie nam tylko  
przemysł wskazać może, nie wzdrygamy się by-  
najmniey obok przybytków religii ogromne  
stawiać szynki, aby chłopca nie nudzić zbyte-  
czną odległością, i bydz pewnieyszym swych  
widoków. Święta, owe to dni spoczynku, umie-  
my przez opatrzenie karczem w muzykę, zamie-  
nić w dni Bachusa. Te wszystkie wymierzone ku  
zepsuciu chłopca, narzędzia, tém mocniey przy-  
legają do duszy i serca iego, iż rozweselany trun-  
kiem umysł iego zapomina o prawdziwéy nędzy  
i tworzy mu inszy byt wcale. O iak często też  
karczmy zastępują miejsce naszych kass, dokąd  
włościanin daną sobie assygnówkę dla niedosta-  
tku gotowizny przepić przymuszony.

**UBOSTWO, NIEDOLEŻNOŚĆ GOSPO-  
DARSTWA, a nawet wszystkie inne narowy  
chłopca naszego, iako będące skutkiem pijaństwa,  
SĄ ISTOTNEM DZIEŁEM NAS DZIEDZI-  
COW. Piorunniemy, złorzeczemy im, lecz nie-  
chce-**



chcemy skutecznych w téj mierze użyć środków, to złe coraz bardziej ieszcze rozszerzamy.

Ten to jest prawdziwy rys stanu chłopca naszego, ten to jest istotny obraz stosunków między nim a panem zachodzących, wskazujący zarazem prawidła i sposoby ich polepszenia.

Nadszedł już ten czas, abyśmy już dłużej nie byli sprawcami naszego nieszczęścia, abyśmy poznali iż bogactwo nasze wspiera się na bogactwie czyli pomyślności chłopca; porzucmy ten przesąd, iż obszerne niwy, byle tylko obsiane choć nieprzyzwoicie uprawne, obfite przynoszą nam zyski; chciemy przytłumić w sercach naszych tę nikczemną chciwość gruntu, a to ułatwi nam sposoby do wniyscia w pewne układy z włościaninem.

Naydogodniejszym byłoby środkiem, gdybyśmy wszystkie grunta, a nawet i folwarczne prawem wiecznem puścić mogli włościanom, jeżeli nie na czynsz pieniężny, to zsepowy oddawany w zbożu *in natura*; rozmaite bowiem przypadki zniżają lub podnoszą cenę zboża; w pierwszym razie czynsz pieniężny wskazuje dla dziedzica korzyść, lecz dla gospodarza niemożność a przynajmniej ciężkość dopełnienia swych obowiązków, gdy w drugim zagraża dziedzicowi oczywistą szkodą. Oddawanie zaś *in natura* zboża wszystkie te usuwa przeszkody, i obydwóm stronom pewnie niesie dogodności. W ta-

kowém urzędzeniu czynsz ten zastosowanym  
 bydź winien do ilości i dobroci gruntu, i na skro-  
 mnych a nie pełnych egoizmu wspierać się ma  
 pryncypiach. Dwór mógłby sobie zastrzedz po-  
 trzebne do swego utrzymywania gruntu, i obro-  
 bienie takowych obwarować szarwarkiem. Lecz  
 tu może powstanie odgłos, skąd do tego wziąć  
 dobrych gospodarzy? i na czém kaucya bezpie-  
 czeństwa czynszu polegać będzie? Wniosek  
 ten mój nie stanowię powszechném axioma,  
 lecz są już wie i okolice, gdzie on z dogodno-  
 ścią użytym bydź może. Prawo własności,  
 czynsz przyzwoity, daleki od obawy utraty lub  
 upadku gospodarstwa, znajdzie nie mało ochot-  
 ników, a interes własny, ów najpierwszy wszy-  
 stkich naszych czynów przewodnik, przywię-  
 zując włościanina do gruntu, ani na chwi-  
 lę pewności nie zachwieie czynszu. Osuwa  
 zaś kontraktów może zapobiedz wszelkim wyni-  
 knąć mogącym nadużyciom. Podobne urzędze-  
 nie już nawet w wielu miejscach Rosyji  
 przyjętém zostało, wskazuje ono pewne docho-  
 dy dziedzica, i pomnaża bogactwo gruntowe;  
 grunt bowiem zyskując więcéy rąk, więcéy téż  
 wydaie płodów.

Lecz kto ten mój projekt uzna dla siebie  
 za uciążliwy, kto widzi niepodobieństwo  
 skutecznienia tegoż, niech go więc przemieni w  
*Erbpacht* czyli wieczną dzierżawę, gdzie gospodarz  
 w miejscu czynszu, pańszczyzną wypła-

cać się winien. Zadne tu bowiem dla dziedzica nie zachodzi niebezpieczeństwo, gdyż pańszczyzna zawsze odrobioną być może; jako zależąca od sił fizycznych człowieka, żadnej nie podlega stracie.

Ochotnicy znajdą się niezawodnie skoro prawidła słuszności i rozsądku przewodniczyć tu będą. Chłop stawszy się tym sposobem pewnym posiadaczem własności ziemskich, gruntującym swe prawo na urządzonych ułożeniach, wszystkich użyje sposobów do ięty podźwignienia; a przekonany będąc iż po jego śmierci przejdzie ona w ręce jego dzieci i wnuków, poświęci ięty wszystkie starania, chcąc im pewne przygotować dogodności. Budowla już na ten czas nie stanie się dla niego obcym przedmiotem, zaradzi ięty upadkowi, i ile być może z postępem czasu, wzniesie pomniki swego gospodarstwa.

O wydatkach i podatkach jego nic nie wie dziedzic, te już bynajmniej do niego nie należą, bo wieśniak je sam opatrywać musi. Takowa odmiana wieleż to nam trosków i kosztów umniejszyć zdoła? w ięty obliczu znikną wszelkie zabiegi a nawet i obawa obsadzenia mieysc podług terażniejszego stanu rzeczy. Na ten czas klęski wojenne tłoczyć będą wprawdzie gospodarza, lecz wyrwać go już nie potrafią jego osadzie i zamienić go w prawdziwego tułacza. Miłość własności rozwinięte w nim wszystkie przemysłu

i dobrę ekonomiki przymioty a te przedstawiają mu smutne pijaństwa skutki. Ta prawda nie potrafi uysć iego przekonania, i wykorzeni w nim wszelkie do tego skłonności, a ieżeli w téy generacyi zupełnie upowszechnioną nie zostanie, to przyszłéy będzie ona istotném znamieniem. W tych przeysciach i zbliżeniu się do cywilizacyi włościanina naszego, i my pewną podać powinniśmy porękę, oczyściwszy wioski nasze z chytrego plemienia żydowskiego, usunąwszy na stronę wszelkie ku pogrążeniu téy klasy ludzi w pijaństwie użyte narzędzia. Niech karczmy nasze będą przybytkiem wygod dla gości, ale nie punktem zepsucia chłopa. Ow włościanin wzniosłszy się do stanu własności, a zrzuciwszy z siebie tém samém swą niewolniczą postać, łatwo się przekona, iż téyże własności dobre urządzenie od rozsądku i znościomości zależy. Chętnie przystąpi z współnikami swemi do założenia elementarnych szkólek, i do tych swe dzieci bez nadwężenia iednakowoż gospodarskich zatrudnień posyłać będzie. Lecz i tu my panowie radą i uwagami przewodniczyć mu powinniśmy, aby ta prawda prędy do serca iego przemówić mogła.

Nie uwodząc się iednakowoż co do tego punktu idealnościami, chcąc chłopa naszego oddać wyższym wiadomościom, lub go utworzyć iakowym artystą: nieiakié wyjątki mogą być w

szczególności użytymi, lecz w ogólności zrodziłyby najsmutniejsze skutki, odrywając rolnictwu potrzebne ręce, na których mu w całości ieszcze zbywa, a co stanowi wielki przedział i różnicę w porównaniu tych płodów i korzyści, które podobny kawał gruntu w obcych krajach wydać może.

Pójdźmy za przykładem Niemiec, gdzie takowe szkółki obeymują tylko elementarne początki, i są iedyunie poświęcone ukształceniu serca i odsłonięciu umysłu z grubéy ciemnoty.

Jest u nas wprawdzie wiele folwarków znaczną obszerność posiadających gruntu, lecz mało lub nie wcale nie mających gospodarzy, gdzie wszystko najemnikiem robić i odbywać potrzeba; a stąd może kto uczyni wniosek niepodobieństwa użycia co do takowych folwarków podanego mego projektu względem dzierżawy wieczystéy; lecz przewiduiący takowe trudności zaprzeczyć nie potrafi, że drugie wsie szlacheckie a osobliwie narodowe wielość gospodarzy pod postacią synów ich lub komorników obeymują. Łagodne i rozsądne kondycye łatwoby ich sprowadzić mogły, i ta trudność samaby przez się upadła. Nie zapomniemy nakoniec, że w takowych okolicach mnóstwo jest cząstkowéy szlachty i mieszczan nie mających swéy własności. Widoki tak korzystne ofiarujące im pewny byt, nie będą dla nich obcemi.

Oddamy prawdziwy hołd naszey konstytucyi, iż ta rozciągając równą swoię opiekę ogólnie nad wszystkimi stanami, a zatem i nad włościanami, zapewniając cudzoziemcom wszystkie dobrodzieystwa, sprowadzi na łono naszey oyczyzny mnóstwo ich, a tém samém i konkurentów do obeymowania naszych gruntów. Ludzie ci nie dla tułactwa lecz dla większey ludności w swych krajach, nie mogąc tak dogodnie tyle tam uzyskać gruntu co u nas, póydu tam chętnie, gdzie ich przemysł i nadzieie poprowadzić tylko mogą. Niech obawa a bar-dzięy przesąd, iż napływ cudzoziemców odmieniając narodowość jest szkodliwym, upadnie przed głosem rzeczywistości i rozumu. Nie mówię o zdobytych krajach, gdzie żelazo zwycięzcy pomimo woli ludu, wciela go do obcay ziemi, i narzuca mu nieznany i nienawistny rząd; tamta przymuszona zmiana zatrząść może spokoyność narodu, lecz tam gdzie cudzoziemiec dobrowolnie przybywa, gdzie znajduje dla siebie dobroczynny byt i opiekę prawa, tam on zrzuca z siebie postać cudzodziemca, a zamienia się w cnotliwego mieszkańca swęy nowo obranęy oyczyzny. Ameryka i Prussy komuż winne wielkość swoię, jeżeli nie światłey ustawie przyymuiącey pod swoię opiekę cudzoziemców? Narody te składające się z tylu przychodnich osad, wystawiają liczne hufce walecznych obron-

ców; nie widać tam żadney różności interessu i życzeń, bo wszyscy iedno iuż składają ciało, równem uczuciem, równą gorliwością przeięte.

Rozumowania chcące zbliżyć nasze gospodarstwo do stanu sąsiedzkich narodów, w dziejszym składzie rzeczy, samym tylko iest zawodem krasomostwa; pierwéy bowiem pomyśleć należy o potrzebnéy ilości rolnika, któręy ludnością naszą zastąpić nie możemy. Jeżeli nam pozostają zapasy zboża do sprzedania, nie iest to bynajmniéy skutkiem kwitnącego rolnictwa, lecz oznaką szczupléy liczby konsummentów. Folwarki nasze w porównaniu co do obszerności i dobroci gruntu z folwarkami cudzoziemskimi, okryłyby nas mnóstwem zysków w części dla nas teraz ukrytych, gdyby tylko miały odpowiadającą sobie ludność. Ta to ludność stanowi prawdziwą siłę i bogactwa narodu; ona z ziemi tysiączne wyprowadza płody, wskrzesza industrią, pomnaża rękodzieła. To wszystko com tu dotychczas wspomniał i przytoczył, stanowi sposoby przez które chłopa przywiązać można do rolnictwa, wskazać mu przyiemniejszy byt i wyrwać go z letargu téy niedołężności, w którym pogrążonym zostaje. Lecz nie dosyć na tém; trzeba uczynić zabiegi iego korzystnieysze, trzeba aby taż ziemia czyli rolnictwo wdzięcznością mu się wypłacać umiało. Jeżeli bowiem płody rolnictwa nie bę-

dą miały prędkiego i korzystnego odbytu; téma samém wszelka około nich staranność stanie się obojętniejszą. Prędko i z pewnym pożytkiem złączony odbyt produktów, polega na kwitnącym stanie miast. One zasilają rolnika gotowizną, wzniecają industrią i przemysł jego. Dopóki miasteczka nasze będą wzorem samego nieporządku, niedbalstwa i niechędostwa, dopóki nie zamienią się w siedliska manufaktur, rękodziel i wewnętrznego handlu, dopóty rolnika widoki będą zawsze ścieśnione.

Pomyślny stan miasteczek jest to prawdziwie przedmiot, od którego wiejskie bogactwo, a następnie i całego kraju zależy; jest on więc godnym uwagi rządu, i nie może uycić szczególniejszój jego opieki.

*M. Bronikowski.*

### *Teorya kolumny suchój Zamboniego.*

Powziąwszy pierwszą wiadomość o naturze i składzie téj kolumny, życzeniem było moiém podać onę do publiczności czytającej, skoroby tylko podobna kolumna zrobiona była; ale uprzedzony zostałem w téj chęci moiéj przez meża, zasługami swemi wszędzie mi przodkującego, z którym i współubiegać się i bydz na-



wet zwyciężonym, miło mi zawsze będzie; od-  
czytawszy zaś późniéy pismo moje, widziałem że  
od miłośników nauk fizycznych powinnaby bydź  
dobrze przyjętą i reszta wyiátków w niém ze-  
branych, które teraz dla ich użytku chcę po-  
święcić.

Artykuł niniejszy będąc tylko ciągiem dal-  
szym opisu umieszczonego w numerze 12. pa-  
miętnika, uwalnia mię od tego abym miał po-  
wtarzać skład kolumny galwanicznéy wilgotnéy  
lub suchéy; to tylko chyba przydam, iż w wy-  
ciągu listu do pana Picteta na karcie 489, mu-  
siała iakaś w słowach zayśdź omyłka, gdzie iest  
powiedziane: *aby posmarować powierzchnią przy-  
kleionego kruszczu oliwą, obetrzeć ją i posypać  
miałko utłuczonym niedokwasem czarnym man-  
ganezu . . . .* zapewnie to będzie ten sam spo-  
sób którego Dumoutier używał, (*Journal Dela  
metherie, Decembre 1814*), gdy stronę białą  
papieru tak zwanego srebrnym, posmarowa-  
wszy z lekka oliwą lub rozpuszczonym siarcz-  
nem cynkowym posypywał ie etc.

Piérwsze zarody wszystkich wynalazków;  
rozmyślaniu winnych nie przypadkowi, pospo-  
licie ukryte są w ciemnościach, zawsze się bo-  
wiem prawie zaczynają od niedostrzeżonego, a  
czasem bardzo pospolitego początku, i dopiéro,  
gdy ten często powtarzany, znajdując się w rę-  
kach iakiéy szczególniéy uzdatnionéy głowy, zo-

stanie do tego stopnia pomnożony i wyrobiony że może inż zwrócić na siebie uwagę innych, przybięra wynalazku nazwisko. Stąd się to rodzą sprzeczki zazdrości i przywłaszczania sobie chwały wynalazków, tak dalece że zdaie się czasem iak gdyby pierwszeństwo obóm stronom należało się. To samo przystosowacby można i do wynalazku kolumny suchej galwanicznój, którój wyobrażenia pierwsze powzięcie, nie wiedzieć komu przypisać, czy Biotowi czy Aliseau czyli Berensowi lub Ermanowi a może Delukowi; gdy tymczasem nie ieden zapewnie miał myśl podobną, skoro tylko zaczęto używać kolumny wilgotnej galwanicznój, iak i sam Wolta oświadczył że kolumna sucha iest podobną do wykonania.

Na pierwsze tedy myśli o samoruchu wieczytym natrafiam dawniej, a zaleta Xiędza Zamboniego na tém zależy, iż on pierwszy użył do tego materyałów dotąd w tym celu nieużywanych i że go wydoskonalił. Zeby zaś ten samoruch miał zastępować Elektroskop atmosferyczny, iak się pan Deluk w początkach spodziewał i akademia Munichska sobie zamierza, sam pan Deluk zaprzecza temu, późniejszym swoim wyznaniem, wówiąc: że stan Barometru, Termometru ani Higrometru nie zdaie się mieć żadnego wpływu na odmiany tego ruchu; w zimie 1808 postrzegał tylko częstsze onego uderzanie,

które za zbliżaniem się wiosny w miarę postępu weietacyi zmniejszało się. Szczególniey zaś doświadczenia pana Schüblera temu się przeciwia; luboć z czasem za wzmocnieniem skutków téy kolumny, może różnice odmian i wpływu widocznieyszemi się okazać będą mogły.

Xiądz Zamboni używa wszędzie sposobu tłumaczenia się właściwego teoryi pana Wolty, gdy tym czasem dowody oczywiste, iego nowo dokonanéy kolumny, mocno przeciwko niéy świadczą. Pan Jäger lekarz królewski w Sztutgardzie, mąż znakomity z zasług swoich w naukach fizycznych, zaięty od dawna roziaśnieniem teoryi galwanizmu, składał kolumny z różnych materyałów samych suchych, gdzieby nie było żadnego o wilgoć podeyrzenia, a które oraz tak były dobrane, że mu posłużyło do doskonalenia teoryi rozkładu płynu w bateryi galwanicznéy. W miarę zaś postępku iego w pracach swoich teorya Wolty coraz bardziéy się chwiała, która, jak wiemy, za konieczny warunek kładzie wilgotne przewodniki; co dotąd nayznaczniey płyn elektryczny i galwaniczny różniło między sobą.

Składał ón kolumny swoje naprzód z krążków cynkowych i miedzianych, skleionych z sobą kitem z gummilaki rozpuszczoney w alkoholu; potém oddzielał je kitayką cienką od siebie.

Inną razą pociągał pokostem z iedney strony doskonale wygładzone cynkowe krążki, na których kładł talerzyki z papieru, zwanego pospolicie złotym, obracając białą stroną na pokost a wylacaną na wiérzch, z którą się stykał następny krążek cynkowy. Robił także ze szkła prostego tafłowego kwadraciki ieden i pół cala mające wymiaru, pociągając iedną stronę mniemałym złotem a drugą srebrem, iakiego się używa do papieru. Pożłociwszy znowu inną razą srebrny papier z drugiey białey strony, wycinał z nich talerzyki trzy linie mające średnicy, i te nawlekał na nić iedwabną.

Robił ón i inne tym podobne doświadczenia z których się mu pokazało, że szkło, żywica, iedwab, papier, krzemień, kley mogą bydź użyte na miejsce niedoskonałych przewodników kolumny zwyczajnéy, i razem uczą nas że natężenie płynu galwanicznego w biegunach, nie iest skutkiem przechodu onego przez też ciała pośrednie, gdyż te są ciałami odosobniającemi i tak złemi przewodnikami, że z nich zrobiony krążek, przełożony wśród kolumny, przerywa całe onéy działanie.

Składając w ten sposób kolumny doświadczył za pomocą kondensatorów, iż natężenie płynu galwanicznego wzrastało zawsze w stosunku przy-

dawanéy liczby par tabliczek. Ułożył na koniec dwie kolumny na wzór Zamboniego, każdą z 900 talerzyków skleianych razem z papieru złotego i srebrnego, przydając im podobnie pendul i otrzymał samoruch nieprzerwany. Porównywał zaś moc kolumny Zamboniego ze swoją, postrzegł uderzającą różnicę dzielności między nimi, gdyż moc kolumn Zamboniego mających 4000 talerzyków była w stosunku do mocy kolumny jego iak 9: 8. Późniéy zaś doświadczył za pomocą kondensatora że nawet skleianie tych talerzyków iest mniéy potrzebne; dosyć iest podług niego porobić je z papieru złotego i srebrnego, a złożywszy je stronami białemi do siebie, ścisnąć je mocno z sobą za pomocą nici iedwabnych: w ten sposób można mieć prostszą a równie dzielną kolumnę.

Doświadczenia te przekonywają nas oczywiście, że teoria Wolty iest niedostateczną na objaśnienie onych, które pan Jäger w następujący sposób tłumaczy:

W teoryi Wolty metale stykające się, są wzbudzałcami, a wilgotne przewodniki, prowadzą tylko płyn elektryczny. Pan Jäger zaś uważając każdą parę talerzyków iako kondensator, widzi w kolumnie galwanicznéy systema kondensatorów, w których metal ieden iest prze-

dzielony od drugiego, a plyn który się pokazuje w drugim nie pochodzi z przechodu czyli komunikacyi, ale z oddziału (partage) czyli że plyn w iednym metalu wzbudzony, którego obręby działalnosci zachodzą za ciało nieprzewodnie środkuiące, sprawiaie to co zwyczajnie w kondensatorze i szklach leydeyskich, to jest rozkładaiąc plyn drugiéy strony, różnogatunkowy przyciąga i neutralizuiie, a iednogatunkowy odpycha i czyni go dzielnym. Takim sposobem gdy plyn od iednéy do drugiéy pary następnie coraz wzrasta, nakoniec biegun odbiera swoje natężenie w stosunku przydawanych kondensatorów.

Teorya przechodu płynu przez wilgotne przewodniki wcale nie może tłómaczyć fenomenowi kolumny suchéy; kiedy tymczasem za pomocą teoryi atmosfery elektrycznéy, czyli obrębów działalnosci, można fenomen kolumny wilgotnéy nawet w ten sposób objaśnić, że przewodnik wilgotny odbiera z iednéy i z drugiéy strony płyny różnogatunkowe, które z sobą się neutralizuią, a różnogatunkowe tylko działaią. Fenomen ten nie lepiéy się podobno tłómaczy nawet za pomocą zwyczajnéy teoryi Wolty, biorąc ią pod ścisłą krytykę, gdy z drugiéy strony teorya pana Jäger i tę ma wyższość nad nią, że nowego początku nie przypuszcza.

Przestając na tym krótkim wykładzie nowéj teoryi, przydam tylko dwa późniejsze postrzeżenia pana Montanusa w Berlinie i pana Lüdiche w Meyssen. Piérwszy złożywszy swoją kolumnę ze złotego papieru i listków cynku, przydał im penduł zawieszony na włóknie iedwabném, a pracując wspólnie z panem Ermanem, postrzegł że iednakowe było działanie kolumny, czy ona odosobnioną czyli w związku ze składem ogólnym była. — Drugi zrobiwszy swoją kolumnę z trzech tysięcy talerzyków papierowych złotych i srebrnych spojenych z sobą za pomocą sznureczków iedwabnych, odosobniał onę, i zbliżał magnesy do iéy biegunów, ale żadnéj wcale odmiany w ich ruchu nie dostrzegł: to służy razem za dowód przeciwko tym, którzy usiłowali okazać moc elektryczną w magnesie.

*R. Markiewicz.*

*Dalszy wyiątek poematu oryginalnego,  
pod tytułem Poezya, do Dafny.  
(Obacz wyżej k. 85).*

Czyż w zachwyceniu szczytu nie sięgam niebiosów  
Kiedy palcami mylisz wzrok po polu głosów!  
Jak morze pod wichrami, pod lotem twéy ręki  
Wzburzone strony głoszą szum, burze i ięki.  
Metalom mowę daia, przez wrażenia święte  
Topią czucie w marzenia myślom nie poięte.  
Dusza w wieków przepaści i w rozstrzenia świata  
Wraz z tym głosem puszcza się, przemienia, ulata;  
Ileż to w tym czarownym przepływa potoku  
Sercu wspomnień i tęsknot, wyobrażeń oku! --  
Ty któryś świat świątynią, cześcią podziwienie  
Mowo Boska, iak ludzkie opowie cię pienie!  
Niewidzialna Bogini! za twemi odgłosy  
Olbrzymy się słoneczne cisną pod niebiosy,  
Świat wiążą w węzeł twoiéy harmonii prawa;  
Twój głos piętno kraterstwa wszystkim ludom dawa;  
Tyś iest mową natury powszechnéy nam matki,  
Ktoréy tajemie swe wszystkie wyuczyła dziatki:  
Jak niegdyś był odwiecznym przodkom zrozumiany  
Tak dziś porusza wszystkie narody i stany.  
Samo niebo wzniesione nad rozkosze ziemi  
Rozkasz twą zatrzymało pomiędzy świętami.



Nie czuie kto nie cení twéy boskiéy nauki,  
 Nie zna mocy natury, ani cudu sztuki.--  
 Dafne! niech potok głosów wzburzą dłonie twoie  
 Niechay do snów czarownych me serce upoię!--  
 Jakież widmo na barkach swoich mię unosi?  
 Gdzie iestem? iuż podemną nikną ziemskie osi,  
 Tlum słońc iuż mię ogarnął, iuż podemną słońca--  
 Unoszę się ku Bogu, unoszę bez końca,  
 W morze ognia, nad niebo, pod Ereb głęboki  
 Póyde z Twórcy moiego obedrę obłoki,  
 Uyrzę go, i przed iego obliczem dostoię  
 W miłość kniemu iestestwo niechay spełnie moie --  
 Lecz cóż mi za głos miły przytomność oddać?  
 Wracam, i idę za nim przez oyczyste gaje!  
 Już ia was nie zobaczę do moiego zgonu,  
 Już mię nigdy nie doydzie odgłos téy wsi dzwonu;  
 Pieśni, którą nuciło dziewczę na téy skale  
 Nie usłyszę iuż więcéy, nie usłyszę wcale,  
 Kto mi tak lubę pieśni wróci owéy chwili  
 Gdy druchny i družbowie w podwórko wchodzili?  
 Jak im wesele z smutkiem walczyło na twarzy  
 Gdy ich nappominali błogosławiąc starzy.  
 O wy! które tak wielbiem, wy piękne nauki  
 Wróćcieś nam tylko rozkosz cieszyć się bez sztuki!  
 Sil się losie dla człeka, człek nie nie ocenia  
 W ten czas gdy mu zostawisz przeszłości wspomnienia.  
 Ale Dafne! co czynię? ia się kłócę z losem  
 Patrzac na twoie wdzięki, poiąc się twym głosem?  
 Wszak to przeszłość i przyszłość co mają w swéy sile  
 Złobyły wszystko szezęście, na tę iedną chwilę.

Rozkosz niechay nas sama i wesołość pusta  
 Ogarnia, iak powietrze, którém tchną tve usta,  
 Jak to światło rozciągnęło w tych ścianach promienie  
 Tak razem to powietrze zapełnia tve pienie,  
 Weiska się w duszę moję, czarodziejska siła  
 Nowe powtórne życie we mnie obudziła.  
 Dalej zręczne dziewoie, swywolne młodziany!  
 Pustą radość szalone niech tłómaczą tany,  
 I Tokay to powietrze niech ogarnia wonią,  
 Niech nasze grono wszystkie rozkosze osłonia,  
 Kogo tany zmorzyły i zbytek wesela  
 Niech go w gwarze ożywia uścisk przyjaciela,  
 Niech Teyskiego śpiewaka z Joniskiego pola  
 Przyjdzie Muza, ta któręj luba jest swawola,  
 Czarę boskiego piynu dadzą mi ię ręce,  
 Niechay hymn wdziękom Dafny i przyjaźni święce.  
 Daycie lutnię! już łaski uczuwam Febowe . . . .  
 Cóż to! puzan okropny, hymny pogrzebowe!  
 Ah! te płacze demowe dzwon z wieży roznosi,  
 Kochanka rany smutku przez ięczenia głosi.  
 Już ustał głos kapłanów, a okropne bryły  
 Rzucane z rąk rodziny deskę przywaliły.  
 Milczenie grób ogarnia, ciche w koło modły  
 Dłonie Aniołów w bramy rayskie go powiodły,  
 Zwycięzca ziemskięj walki wstępnie w niebiosy  
 Milionne Serafów witaia go głosy;  
 A na grób się rzucaiąc kochanka łzy leie,  
 Swiat ięj już zawiązany, w grobie ięj nadzieie.  
 Zale, które młodzianz zwiody do mogiły  
 Wróca za nią z cmentarza by ią zadręczyły.

Niestety! z jakim trudem; z jakową ofiarą  
 Depczemy kwiaty wiosny, za nadziei mara,  
 Gdy doydziemi téy owoce, iak go mało ceniem;  
 Gdy straciarn, iakiemże go płaciemy cierpieniem!  
 Co słyszę? głos oycyzny, to woienna wrzawa!  
 Gdzie te lasy rycerzów wiedzie brzmiaća sława?  
 Bębny, trąby, mącą się po przestrzeniach błoni  
 Jako morze się garnie z pyłem teńtent koni,  
 Swiszczą węże Bellóny i zicią swym iadem  
 Lasy, pola stałowym poorane gradem.  
 Niebo skryło oblicze zaciekłemu oku,  
 Wra iak piekło w ognistym krążące obłoku,  
 Podniosły zwolna paszcze i zagrzmiały działa;  
 Ogniem z chmurami zicią, ziemia zaięczała,  
 Łukiem ogniste pasy ciągną się na miasta,  
 Tu czarny dym żar dusi, tam z dymu żar wzrasta;  
 Nowe napada wojsko, wnet ulękle konie  
 Podkuterni kopyty wybliają błonie;  
 Pęknał łańcuch porządku, tętnią bliżéy wrogi,  
 Wojsko inż nie zna wodza, ni oka, ni drogi.  
 Warczą wozów tysiące, krzyk, nieład i wrzawa;  
 Lecz znówu nowe bronie rozpaczy Mars dawa,  
 Działa ziemią nie trzęsą, inż oręż z orężem,  
 Trzeszczą, wściekłość się wzмага, i maż prze się z mężem,  
 Z rycerzami rúmake tarzają się dzielne,  
 Zicią boleścią same oddychy śmiertelne,  
 Zywi depczą nieżywych, inż plac otrzymany  
 I przez ięczących rannych garną się tumany.  
 Szérzy się głos rozpaczy, i zwycięstwa wieszczę  
 Pół mężów walczy z śmiercią, a pół z wrogiem ieszczę.

Już, już ciągną z tryumfem rycerze waleczni;  
 Oyczyzna zyska pokóy, ich sława uwieczni!—  
 Pięknie Dafne z pod twych rąk płynie widok woyny,  
 Jednak obraz pokoju więcéy ci przystoynny.  
 Głosisz śpiewy pasterza z odległego lasu  
 Róg pasterski, co trzodę wywołuje z wczasu,  
 Skowronka, co się gubi w bławatne przestrzenia  
 I wraz z rosą rozlewa na zagrody pienia;  
 Tu swarliwe strumyki po krzewach błędzące,  
 Tu tęskna iałowica szerzy ryk po łące,  
 Spiesz y pasterz kochany śpiewając przez gaje  
 A głos kochanki echo po rosie oddaie,  
 Spiesz y, a umówiony dąb ieszcze z daleka  
 Idzie prędzéy niż miał przyyść, ona wcześniéy czeka;  
 Jeszcze czynią za zwłokę wzajemne wyrzuty  
 Od śmieiącéy się Kłoi kwiatami osuty.  
 Filon za każdy kwiatek całunkiem odliczy,  
 Ta się cieszy z przegranej, on wesoł z zdobyczy,

Taką to moc ma granie, taką słów wyrazy,  
 Przeistaczają uczucie, zmieniają obrazy,  
 Tak strona budząc serce przemawia do duszy,  
 Tak wiersz mówiąc do myśli, niech uczucie poruszy;  
 Jak myśl uczuciu, a uczucie myśli popęd daie,  
 Jak przez tę harmoniynoscć człek szczęścia doznaie,  
 Tak te sztuki przez wspólność dają życie sobie,  
 Zgodność obudwóch iednocy pomaga w ozdobie:  
 Jedna mówi przez drugą, iedna drugą wznieca  
 Tak iak ziemia z nieżyćem wzajem się oświec

Dobrany wdzięk i zapach z harmonią razem  
 Niechaj tak będą rymów, jak Dafny obrazem;  
 Harmonii z twych śpiewów, z oczu zachwycenia,  
 A z wdzięków twoich, wdzięków dobieraj do pienia.  
 Jak pora roku mienią i upał i kwiaty,  
 Uczucie rysy twarzy, a żałoba szaty,  
 Tak śpiew, czy głosi zapach, lekkość lub żalobę  
 Niech ma przymiot właściwy, stosowną ozdobę  
 Kiedy śpiewasz prostotę, niech rym prosty będzie,  
 Jego sztuka jest tylko rolnicze narzędzie,  
 Co uprawiając pole bogaci go w kłosy;  
 Czcij kwiat polny choć skromny, lecz tęp dzikie wrzósy.  
 Prostim rymem niech proste rymy się tłumaczą,  
 Jak słomiany dach kryje rodzinę wieśniaczą.  
 Ale wiersz co opiewa wielkich mężów losy,  
 Niechaj będzie jak ich gmach, wzniosły pod niebiosy;  
 A równie jak mur, mocny, głęboki, ozdobny,  
 Gustowi kraików, wieków potędze podobny.  
 Myśl niechaj krąży jak wiatr, gwałtowny w swym pędzie  
 Niespedziwny, nieścisły, wpadający wszędzie;  
 Ulata z łąk i gajów i szumi w opoki,  
 Morskie wały poburzył, i pędzi obłoki.  
 Tu się zefirkiem zjawia, tak płochy jak wolny  
 Wszystko w locie potraça, obudza swawolny.  
 Wonie lipy i róży po ogrodzie maci,  
 Motyla na kwiat niesie i z kwiatka potraçi;  
 Tu nagle krzewy wzrusza tam listki pogania,  
 Jodłom nawet posepnym gniewną głowę skłania;  
 Wnet pasterkę idącą okrąża na łące,  
 Już jak woda iéy usta ogarnął kwitnące;

I tak chciwy rozkoszy, iak pełen pustoty,  
 Odkrywa iéy odzienie, psunie włosów sploty,  
 A gdzie rękę zaradczą posunie wstydliva,  
 On sam pomoc uprzedza, co odkrył zakrywa,  
 Lecz zakrył, aby znowu wszczął swawole nowe.  
 Odkrył pierś dniom nieznaną, a osłonił głowę;  
 Poufały, opaskę zdziera iéy ze skroni  
 I wstydną tyle zmusił, że go śmiał goni;  
 Ona piękna przez skromność, piękniejsza od gniewa,  
 Wstydzi się siebie, boi nieżywego krzewu.  
 Zefir iéy roztargnieniem, gdy się dość nazycza  
 Już tylko zmordowaney lekko chłodzi lica.  
 A iak wiatr kiedy świata obiega przestrzenia  
 Stosownie do przelotu i swój głos odmienia,  
 Tak wyrazy są myślom, tém czém wiatrom szumy,  
 Tu w czarnym borze szumią w szczytnych dębów tłumy,  
 Rycząc morzem tarzaią, i masztami trzeszcza,  
 A w nizinie liściami osiki szeleszcza;  
 Tam suwaiąc list suchy gwiżdżą w gmachy głuche,  
 Tu po śniegu iskrzącym świszczą w krzewy suche.  
 Niechay w rymach obrazy różnaitość kryśli,  
 Tak zmienia miarę i dźwięk, iak czucie i myśli.  
 Rymy niechay gałązkom równaia się drzewa,  
 Jedna lekka, i Zefir tylko nią powiewa,  
 Tę z liściami dla szumu wdzięcznego potracą,  
 Inna gnie się dojrzałym owocem ciężąca.  
 Różnaitość dobrana piękną całość robi,  
 I tylko różność wdzięków iedną piękność zdobi.  
 Patrz, gdy Irys zalotna na równinach nieba  
 Jasną wstęgą okrąża posepnego Feba,

I gniewnego łagodzi igraszkami swemi  
 Aż zrzuci chmurę z czoła, uśmiechnie się ziemi;  
 Jakże rozliczne barwy tę ięć wstęgę stroją  
 I iak każda stósownie trzyma stronę swoją,  
 Ogółowi piękności dodając dokładny  
 W wszystkiem mają różnicę a w piękności żadny.  
 Jak tu dwie barwy łącznie inne barwy rodzą  
 Tak wdzięki przez złączenie nowe wdzięki płodzą,  
 Równie kiedy muzyki tyle zmienne głosy  
 Na skrzydle harmonii wiodą słuch w niebiosy,  
 Jak tysiącem potoków w iedno szumią morze;  
 W samych różnaitości porządnym doborze,  
 Płyną iak coraz inna, a ta sama woda,  
 Im w nich różność obfitsza, tём pięknieysza zgoda. --  
 Czyż Dafne iedna piękność twoię piękność składa.  
 Jakże nieskory pędzel wszystkim miejsce nada?  
 Gdyby cud twęć piękności chciał zrządzić cud ręki  
 Jakby zmienne, stokratne twoię oddać wdzięki!  
 Wymalunie powieki na oko spuszczone,  
 Wstyd na piękność, pięknieyszą wynalazł zaslonę;  
 Lecz powinnaż to oko zakrywać powieka  
 W którym Bóg cud swój zjawia, a szezęćcie człowieka?  
 Białości tego łona zakryć się nie godzi, --  
 Odsłonić? lecz cóż wdzięki skromności nadgrodzi?  
 I któreż więc pędzlowi dla życia ięć tchnienie:  
 Czy zapał, czy spokoyność, uśmiech, czy westchnienie?  
 Pierwéy zatrzymasz wzrokiem na morzu bałwany,  
 Prędzey pędzlem uprzedzisz obłoków przemiany,  
 I zliczysz różność głosów płynących z pod ręki,  
 Niż piękności przemienne zdołasz oddać wdzięki.

Dafne! by twéy piękności kreślić ozdób tyle  
 Osobno trzeba w każdą malować cię chwilę.  
 Te tylko różnych wdzięków harmonijne zmiany  
 Czynią jednéy piękności wzór nieporównany;  
 Jak ruch w życiu, tak piękność w wdziękach nie spoczywa,  
 Ciągłe się nawet szczęście, szczęściem nie nazywa.

---

*List do F. Morawskiego prosząc  
 go o pożyczenie Pegaza.*

Po dawnéy zności powiedz mi Moraski  
 Jak pisać po Twojemu, pisać wiersz nie płaski?  
 Wyjaw mi, w czém się wieszczą zasada nauka?  
 Czy myśl idzie za rymem, czy rym myśli szuka?  
 Czyś znalazł sekret jaki zdarzeniem szczęśliwém  
 Połączenia obojga niezłomném ogniwem?

Kiedy Cię czytam we mnie odzywa się żyłka,  
 Puszcza się jak rzucona silną ręką piłka,  
 Która warcząc gdzie dotknie rwie piasek i skoczy;  
 Ale po kilku skokach już się w prochu toczy,  
 W końcu całkiem ustaje, tak może mnie będzie,  
 Twoją rzucony siłą ustane gdzieś w pędzie.

Ziemia mi się już przykrzy, chciałbym latać góro,  
 Dobry był pałasz dawniéy, teraz lepsze pióro.  
 A kiedym tamte nosił, to mnie nie przestrasza,  
 Wiem że pióro najcięższe, lżeysze od pałasza;  
 Więc broń mieniać, korzystną robię facyendę,  
 Bo za życia nie zginę, po śmierci żyć będę.



Myślę bowiem tak pisać, tak się wznieść wysoko,  
 Ze mi ni żadne człowiecze nie dosięże oko.  
 Takich dosadzę szumno--nabrzmiałych wyrazów,  
 Takich dodam okropnych nicości obrazów,  
 Takim zagryzę oczy nuybystrzeysze dymem,  
 Owocorodną myślą, górnoletnym rymem;  
 Takim rozumu blaskiem podniosę się dzielnym,  
 Ze mnie za życia ieszcze zrobią nieśmiertelnym.  
 Marzą mi się koncepta i wre w mózgu zapal,  
 Gdybym tu miał Pegaza któregoś Ty złapał,  
 Wsiadłbym na niego śmiało mniey wążąc na skrzydła,  
 Bez strzemion, bez kulbaki, nawet bez wędzidła,  
 Chociażbym na powietrzu miał się trzymać grzywy  
 Latałbym bez ustanku iak Astolf szczęśliwy.  
 Widząc że w progu stoisz świątyni pamięci,  
 Morawski, i mnie zazdrość także wzbudza chęci.  
 Tyś młody, ia nie stary; masz moc wyobrażeń,  
 Mnie czaszka czasem pęka z natłoku rozmarzeń,  
 Więc piszę, bo czytając Twych płodów ułomki  
 W których smakować będą potomków potomki,  
 Nieznane we mnie wzniecasz dowcipu rozkosze.  
 Naprzykład Twoia czapka! i ia czapkę noszę,  
 Ale nigdy tak wdzięcznie o niéy nie wysłowię:  
 Jaka musi być harda ta, co na Twéy głowie!  
 Jak Ci się muszą kłaniać wszystkie na ulicy  
 Ześ ia tak pięknie sławił w własnéy ich stolicy.  
 Zapewne Bóg Parnasu stroi Twoię lutnię,  
 Bo czy zabrzmisz wesołe, czy zabrząkniesz smutnie,  
 Czy oddając hołd twórcy w harmoniczném pieniu,  
 Wzbiwszy się górno buiasz po niebios sklepieniu;

Czyli gwiazd niezliczonych przejrzawszy firmament  
 W przepaści czarnéj ścigasz bezdenności zament;  
 Czy natchnieniem miłości oyczyzny zagrzany,  
 Goisz w synach rozdarte z boiów świeżych rany;  
 Czyli nam bajkę nucisz co bawiąc oświeca,  
 Wszędzie Twój śpiew podnosi, rozczula, zachwyca.  
 Tak gdy o Tobie myśląc podajeta mnie krzepi.  
 Chwaląc Cię zdaie mi się, że sami piszę lepi.

Przyśliy mi za to proszę konia ze skrzydłami,  
 Niech też i ja pobniam trochę między wami;  
 Niech mi się tepy rozum odświeży i przetrze,  
 Wszak na ból głowy mówią najlepsze powietrze,  
 Niech latając nad chmury chęciom mym dogodzę,  
 Choć raz płynę w obłoku,--trzydzieści lat chodzę;  
 A od siedmiu lub ośmiu zawsze na wyprawie  
 W Paryżu, w Wiedniu, w Dreźnie, w Berlinie, w Warszawie  
 Nad Ebrem, Wodzą, trudno zliczyć wszystkich grodów,  
 Są rodacy co doszli aż do antypodów.

Lepiej było wędrować na koniu skrzydlastym,  
 Niżli chodzić po ziemi w wieku dziewiętnastym.  
 Lepiej, lecz w iakież strony wena mnie unosi,  
 Zapędzony na nowo biegiem iuż ku osi.

Od Pegaza do Marsa, dziwaczny kierunek,  
 Gdzież sens, gdzie związek rzeczy, gdzie myśli stosunek?  
 Wszystko idzie od gustu, -- iedni lubią ody,  
 Ci bajki, ci satyry, a ia epizody.  
 Od głównéj treści chętnie zbaczam w inne strony;  
 Jak maroder od bitwy lub zły mąż od żony;  
 Z resztą rym łączyć z wojną nie widzę zniewagi,  
 Jak w iednym tak i w dfugin, potrzeba odwagi.

Poetą i żołnierzem rózna byđź zrodzonym,  
 Można nawet celować nie będąc uczonym.  
 Lecz korań jak mnie często wiersz nie idzie snadnie,  
 Niechaj te trzy nazwiska pamięta dokładnie  
 Nim zamierzy wyiawiać swe natchnienie wieszczę:  
 Krasicki, i Krasieki, i Krasiecki ieszcze.  
 W nim ma wszystko; słowiańskim on Parnasem włada,  
 Uważ, jak od niechęcienia w płodach swych układa,  
 Łącząc polor do światła, do kunsztu smak rzadki,  
 Łącząc polor do światła, rym trafny, wiersz gładki.  
 Myśl twórczą, styl idąc iego żartem  
 Chciał byđź synem Apolla i został bekartem.  
 Doświadczyński, czy barfły, satyry czy listy,  
 Wszędzie royny, dowcipny, rozumny i czysty.  
 W podstolim, myszeydzie, w wojnie czy w powieści,  
 Zasmuca, śmieszny, uczy, porywa i pieści.  
 Czy nieśmiertelnie bajki plecie między dziatwo,  
 Co za łatwość! naytrudniey widzę pisać łatwo.  
 Lecz odkrywszy nam hojne geniuszu skarby,  
 Zniknął zabrawszy z sobą i penzel i farby,  
 Odtąd Parnas Słowiański okrył się żalobą,  
 Morawski! póyđź Ty za nim, ja póyde za Tobą.  
 Nie, -- idź sam, -- mnie trudno wzbić się iego rymem;  
 Widział karzeł olbrzymia i cicał byđź olbrzymem,  
 Więc się ciagnie, prostuie, na palcach się wspina,  
 Gmin tym czasem ciekawych zbiegać się zaczyna:  
 Jeden mówi że śmiały, drugi że zuchwały.  
 Przyszedł w końcu szłek z wieku i światła doyrzały,  
 Człowiek co wiele widział, co się nie zapalał  
 I rzekł: *on nie zuchwały, on tylko oszalał.*

Masz i bajkę, i sens w niéy znajduje się cudem,  
 Nie ieden puie się z karłów chcąc bydź wielkoludem.  
 Kończę nie chcąc nadużyć Twéy względnéy przyjaźni,  
 Zwiám rozdęte żagle rączéy wyobraźni.  
 Jeszcze iedno, co by też powiedział Horacy  
 Czytając pód ten dziki, bez ładu i pracy?  
 Rozśmiałyby się zapewne, może by chciał sądzić?  
 Może radzić? -- nie słucham; wolę rączéy błędzić.  
 Gdybym iednego słuchał, radziłoby trzystu.  
 Jabym się nie zabawił, Ty nie miałbyś listu.

W. S.

## PIEŚŃ DO WILANOWA.

Brzegu Wilanowa, miły  
 Naturze, sztuce i chwale,  
 Jakże cię szczytnie, wspaniale  
 Ich dłonie przyozdobiły.  
 Sztuka przeszła twór natury,  
 Lecz przewyższyła ją chwała,  
 Te, co pierwsza zbudowała,  
 Swym blaskiem okryła mury.  
 Bohatyr co zwycięstw chlubę  
 Z Potockich dzielił naddziady,  
 Ten brzeg swemi uczcił ślady  
 Tu chwile przepędził lubę.

Szesnastego wieku świetne  
 Laury \*) tu złożyła sława,  
 Halickiego Stanisława  
 Tu cienie błędą szlachetne \*\*)

Pierwszy z woysk uderzył oku  
 Pogromem oznaymił męztwo;  
 Nieszczęsny! uyrzał zwycięztwo,  
 I chwaleę poniósł do grobu.

Choć duma Rakuz zapomni!  
 Co od krwi tak dzielny wzięła,  
 Zgon syna, i oycza dzieła  
 Podadzą wiekom potomni.

Biśurmańskię pracę dzieczy \*\*\*)  
 Po zgasłym Sobieskich domu,  
 Ten, co sływał z ich pogromu  
 Znamienny ród dziedziczy.

Chwała po chwale w puściźnie  
 Szczęśliwe dierży pobrzeże,  
 Wawrzyn ozdobił te wieże,  
 Dziś bluszczem miłe oyczyźnie.

Tu w świętym drzew mieszkać cieniu  
 Bogini lubi podwoyna,  
 Dawnię zwycięzka i zbroyna;  
 Dziś przyjazna oświeceniu.

K. T.

---

\*) Zwycięztwo pod Wiedniem R. 1683.  
 \*\*) Stanisław Potocki starosta Halicki syn Jędrzeja Potockiego kasztelana Krakowskiego sławnego z wielu zwycięztw, poległ w naypierwszém spotkaniu.  
 \*\*\*) Wilanów zbudowany ręką niewolników Tureckich.

## D O C Z U.

Nie lepszego iak mieć oczy,  
 Kto widzi w przepaść nie wskoczy,  
 I szczęście dla tego błądzi  
 Ze się swym wzrokiem nie rządzi.

Nie dawnem postrzegł Rozyny  
 Wsławioną wdziękami postać;  
 I nie wiem z jakiej przyczyny  
 Chciałem kochankiem iey zostać.

Trzeba wiedzieć że kobiety  
 Lubią kochanków poety,  
 Bo to w rymie bardziéj snadno  
 Niż w zwierciadle zostać ładno.

I mnie też w godziny pierwsze  
 Nie źle fortuna sprzyiała,  
 Prawilem z czułością wiersze,  
 Piękność z czułością słuchała.

Lecz iak weyrzałem w to ściśli  
 Zoczyłem w czasie niedługim,  
 Ze piękność o innym myśli.  
 A mnie chce w zapas mieć drugim;  
 Kazano cierpliwie czekać.  
 Cóż robić w tym razie miałem?  
 Innyby zaczął narzekać  
 A ja się kochać przestałem:

Między serce, a wstawisz imię  
 Czy rządzisz berłem, czy pługiem;  
 Kiedy Cezar nie chciał w Rzymie  
 Nic chęć w miłości być drugim.

A. G.

## B A Y K I.

### *Starzec i Niezapominajki kwiatki.*

„Za cóż dzikiemi sposoby  
 Pozbawiasz te kwiateczki całej ich ozdoby  
 Wiesz jak lubo ich znaczenie  
 Wyobrażają wspomnienie! . . .”

Tak westchnąwszy zasmuconą  
 Mówiła kiedyś Teona

Pewnemu staruszkowi, co w śmiesznej niechęci  
 Oskubywał błękitne kwiateczki pamięci.

Choć mówić nie miał ochoty  
 Starzec ponury i zrzędny,!

Przecież na Teonę względny  
 Tak tłómaczy swoje psoty :

„Wszak wiesz, jak wszystko na świecie  
 Zwykle znikome, nietrwałe,

A chciałabys przecie

Oszczędzić te kwiatki małe.

Tém bardziéj że są obrazem  
 Różnych przelotnych pamiątek,  
 Trzeba aby nikły, razem  
 Z tém co im dało początek.  
 Heż wspomnień, co nie mogą  
 Przeżyć roku, ni miesiąca,  
 Czas ie swoją ręką srogą  
 W przepaść zapomnienia wtrąca."

Gdy to mówił, w tém nawiasem,  
 Brzęknęła kosa dotknięta;  
 Poznaie że mówi z Czasem  
 I nie śmie przeczyć Teona.

On daléj wrywając listki coraz nowe

Tak ciągaie swoię rozmowę:

„Ten, mówi, wznawiał wspomnienia  
 Lekkich związków iednéj chwili;  
 Ten, balowe przyrzeczenia  
 Kleona i Amaryli;  
 Ten, przeszło - miesięcznéj mody  
 Piastował pamięć znikomą;  
 Ow, smutne nędzy dowody,  
 Kiedyś widziane pod słomą;  
 Ten, skryte intryg sprężyny;  
 Ten, żarcik płytko złośliwy;  
 Ow, przypominał wawrzyny  
 Co ie rwał ięzyk kłamliwy;  
 Ten, tłumy rymów polotnych  
 Na festyny lub kolędę;  
 Tanasen, strat w karty niezwrrotnych;  
 Ten . . . lecz iuż mówić nie będę."



Zamilkł więc; -- ale Teona

Tą rozmową osmielona,

Jeszcze do niego przemawia,

Za resztą listków się wstawia:

„Nię bój się, starzec iey rzece,

Są czucia, które trwają póki dni człowiecze:

Wszystkie te, którym sama dała byt natura,

Wszystkie co w sercach czystych i czułych powstaia,

Których złość nie osłabia, ni pycha ponura,

Które, im są dawniejsze, tém lepiéy wzrastaia.

Czucia prawdziwie szlachetne;

Związki więcéy szczęśliwe aniżeli świetne;

Względna dobroć z uczynnością;

Ciche i skromne zasługi,

Umysły tchnące szczerością;

Prawdziwéy wdzięczności długi;

Wreszcie, cnotliwa miłość i przyjaźń prawdziwa.

Tych pamiątek ma ręka z listków nie obrywa;

Owszem w szacunku dowodzie,

Strzegę ie naytroskliwiéy w osobnym ogrodzie.

Czasem, lecz z rzadka, niestety!

Zwiiam ie w bukiety,

I daię znaiomym Tobie,

Aby pamięć i obraz w téy miel i ozdobie.”

To mówiąc, listki porzuca i kose;

„Ja się opózniam, rzece, bądź mizdrowa!

Dług mi wspomniała ta nasza rozmowa:

Póyde Konstanicy i bukietek zaniosę.”

*M. Str.*

## LATARNIA i ŚWIECA.

Niechay się każdy wprzód dobrze oesenia,  
 Niżeli płochy zamysł go ogarnie.  
 Zachciało się raz świeczce większego znaczenia,  
 Zbrzydziła sobie latarnie.

„Ja mam „rzcze” z mém światłem tak czystém, tak iasném  
 „Zawsze siedzieć w tym lochu i brudnym i ciasném!  
 „Kto zrodzony do kąta niechay siedzi w koncie,  
 „Ja chcę sobie na większym iaśnieć horyzencie.  
 „Fortuna śmiałym sprzyia! mogę zmienić postać,  
 „Mogę gwiazdą, księżycem, mogę słońcem zostać.”  
 Tym czasem się latarki otworzyły drzwiczki;  
 Ledwie pierwszy wiatr dmuchnął, iuż nie było świczki.

Tak nie ieden co w domu mógł żyć użytecznie  
 Pnie się na wielki urząd, chce znaczyć koniecznie;  
 Lecz gdy stanie na szczycie, iak ta świeczka właśnie  
 Za pierwszą przeciwnością, chwieie się i gaśnie.

*F. M.*

## K O P E R T A.

Koperta iż na sobie dumne herby miała,  
 Każdą skromnieyszą przy nięcy leżącą wzgardzała.  
 Przyszedł ktoś co miał czytać; złamał pieczęć hardą,  
 List wyjął, a kopertę porzucił z pogardą.

*F. G.*

*Uwagi nad powieścią, z napisem: Na co się zda rozum? umieszczoną w tymże tomie pamiętnika na k. 71.*

**Z** kilku miejsc dały się słyszeć głosy, iż wspomniana powieść bardzo szkodliwą w narodzie naszym stać się może; odstręcza bowiem pleć piękną od zatrudnień naukowych. Ponieważ wina cała spada na redakcyą, iż pismu tego rodzaju w pamiętniku miejsca dozwoliła, iéy tedy obowiązkiem jest wyłożyć powody swoje; iakoż bardzo to chętnie czyni, jest bowiem przekonana, że autor, a nadewszystko tłumacz polski, użytek dla kraju miał na celu.

W krótkości możnaby powiedzieć, iż powieść ta umieszczoną została w pamiętniku dla dwóch przyczyn: naprzód, iż okazuje że rozum bez rozsądku, i dla osoby samey, i dla towarzystwa korzyści nie przynosi, a nawet częstokroć szkodliwym się staje; powtóre, iż powieść ta wymierzona jest przeciwko czasów teraźniejszych duchowi, który i u nas bardzo się rozszerza, to jest że się ubiegamy raczey za powierzchownością i za błyskotkami niż za rzeczywistością gruntowną.

Lecz wytłómaczemy się iaśniey. Co do pierwszego, nikt nam podobno nie zaprzeczy że rozum (podług znaczenia w owéy powieści uży-

tego, to jest wzięty za umiejętność nabytą, i za wiadomości po większą część pamięcią ogarnione) połączony nawet z iskierkami błyskotliwego dowcipu, a bez rozsądku zdrowego, mało przynosi towarzystwu korzyści. Bo któż nie pamięta owego Lampsanusa, co dnie i nocy przepędzał na wybadanie kształtu i szczegółowej budowy korabiu Noego, a późniéy wiek i majątek swój poświęcił na wysledzenie drogi Moyżesza w czterdziestu leciech po puszczech Arabii odbytę? wszyscy nazywali go bardzo uczonym, *bardzo rozumnym* człowiekiem; iednakże żona jego ze zgryzot dla *nierozsądku* męża do grobu go wyprzedziła, a dzieci bez wychowania, nie mówię stanowi rodziców przyzwoitego, ale przynajmniej zapewniającego dalsze utrzymanie, do nędzy przywiedzione, na tułactwie życie zakończyły. Czyliż Ludwika w owéy powieści nie jest zupełnie Lampsanusem? okazujeż to bowiem rozsądek, że prowadziła życie okazalsze i wystawniejsze niż dochody iéy pozwalały? że przypuszczona do towarzystw wyższego rzędu i odurzona pochwałami swoich talentów, na stan w którym ją opatrność postawiła niepamiętna, o urządzeniu i utrzymaniu gospodarstwa domowego ani pomyślała? że troskliwsza, aby nie opuścić żadnego widowiska, aniżeli się zatrudnić prowadzeniem swego niedorosłego syna? w istocie Ludwika nie

ustępnie w niczém Lampsanusowi, i to tylko mniéy nierozsądną od owego badacza czyni ją w oczach powszechności, że dziś więcéy Ludwik niż Lampsanusów w świecie znaleźć można.

Co do drugiego: że *duch wieku jest za powierzchownością błyszczącą*, nie jest to nowiną dla baczących na tym świata teatrze wiązów. Nie zapuszczając się daléy, zwróćmy na sam wiek młodzieńczy uwagę. Jeden z współpracowników naszych wytknął (w tomie III. Pamiętnika na k. 257 w przypisku), obarczenie młodzieży wielu przedmiotami w szkołach ogólnego ukształcenia, i upatruie w tém zaród do namnożenia półmędzków; toż samo jest i z wychowaniem płci żeńskiej. Panienka ukończywszy edukacją dobrego tonu (t. i. na pensyi w Warszawie), rozmówi się, i potrafi od potrzeby wyrazić swe myśli po francuzku, po niemiecku, zna ięografią, historią, mitologią, fizykę, umie tańczyć, grać, rysować i t. d. Jakiego to rodzaju są wszystkie te wiadomości, łatwo się domyśleć; panienka przecież rozprawia o Afryce, o Jowiszu, o Laharpie i Wolterze, Linneuszu i Mozarcie, daie swe wyroki o teatrze, o artystach wszelkiego rodzaju i t. p. Ale rzadko potrafi napisać porządny list w oyczystym ięzyku; ale mało co słyzała o przymiotach kobietę prawdziwie zdobiących, o owém poddaniu się i uległości, iaka dla kobiet w naszym stanie

towarzystwa społecznego jest koniecznie potrze-  
 bną; mało o obowiązkach dobrej żony, dobrej  
 matki. Nabycie tych przymiotów ułatwiłoby  
 się przez troskliwsze kształcenie rozsądku za-  
 miast upstrzania pamięci mnóstwem nazwisk  
 rozlicznych i rosnącego stąd zarozumienia.  
 Niechże panna po takim wychowaniu weydzie  
 w związku małżeńskie, a pokaże się podobną do  
 Ludwiki w owéj powieści, albo ją i przewyższy.  
 Będzie może ozdobą niektórych posiedzeń to-  
 warzyskich, ale kto wie, czy będzie dobrą żoną,  
 dobrą matką, dobrą domu rządczyną! przecież  
 użytek i korzyść w społeczeństwie towarzyskiem  
 jest pierwszym, a ozdoba jego drugim warun-  
 kiem. Nie potępia téż i powieść wzmiankowa-  
 na nauki i pięknych talentów w kobietach, ale  
 tylko nie przyznaje im pierwszeństwa, które się  
 obowiązkom pici i stanu należy. Wychowanie  
 więc owe zdać się może dla osób nayspierwszego  
 rzędu, gdzie węzły małżeństwa bywają często tylko  
 związkiem przyzwoitości, a obowiązki matki i  
 rządyczni domu wypełniają same osoby; nie  
 zaś dla klasy średniéj, a tém mniéj dla niż-  
 széj, która wszelako u nas z pierwszą idzie w  
 zapasy.

---

## UWAGI KRYTYCZNE.

Nadzwyczajny ku literaturze popęd rozmnożył nagle u nas peryodyczne pisma. Zdaie się że wskrzenie Polski wskrzesiło, a raczém natężyło smak ku naukom i polskiemu ięzykowi. Mamy Pamiętnik Warszawski, mamy Dzienniki Wileńskie, mamy Pamiętnik Zagraniczny, mamy Lwowski, i obiecany Lubelski; Gazety nasze zamykają w sobie dramatyczną krytykę, i o nią spory; zgoła wszystko obiecywać nam zdaie się wprowadzenie tak potrzebny, tak dawno u nas pożądaney krytyki; a przecież dotąd, wyiąwszy teatralne gazet Warsz. artykuły, nigdzie iey nie znajdujemy. Chciałem ią nieco w gazetach polskich rozkrzewić, lecz znalazłem jednego z Redaktorów głuchym na ten głos, drugiego tak samowolnym Arystarchą, tak w sobie zakochanym, że mi nie pozwalał mieć inney myśli nad swoię. Porzuciwszy więc gazety, zakołatałem do Pamiętnika Warsz. u którego przecie przystęp otwarty znalazłem. Jakoż brak mu istotnie, iak i innym dziennikom naszym, na artykule krytycznym; a ten ia mu dostarczyć czasami zamyślam; przedmiotem iego będą płody literackie iakiegożkolwiek bądź rodzaju.

Gazety, teatru, dzienniki, pisma różne z kolei występować mają. Nie przyrzekam wszelako ścisłego w tém się trzymać porządku, chcę pisać z natchnienia, a w potrzebie, tam spieszyć na ratunek gdzie rozsądek lub język polski największy zagrożonemi znajdą się. Nie zamykam wszakże sobie ust do pochwały; o bodaybym mógł rzucać na mój naród *plenis lilia manibus*. Wreszcie do czegoż zamierza krytyka, jeśli nie do tego, by iéy głosowi posłuszni chwalonymi byli? w tym ona tylko gani widoku; powiedzieć o niéy można, że ta mniemana surowość a nawet złośliwość którą iéy wielu wymawia, jest rzetelną dobrocią, kiedy krytyka nie zmienia się w oszczerstwo; a gdy niém jest, krytyką bydz przestaie.

Lecz dosyć na tym wstępie; nie chcę nim dłużey nudzić czytelnika, iak to czynią zwykle pisarze. Przystępuię więc do rzeczy. Od czegoż zacznę? oto leżą na stole moim obiedwie gazety Warsz. Co na placu to nieprzyjaciel, więc od nich zaczniemy. Sąż gazety nasze dobrze pisanemi? To pierwsze zapytanie jest nieco drażliwém. Czyby go nie lepiéy odłożyć? lecz kiedy ten orzech późniéy czy prędzey zgryźć przyydzie, próżno odwlekać. Już to ktoś mądrzeyszy odemnie uważał, iż styl gazet ma wpływ może nayogólnieyszy nad powszechnym narodu



sposobem pisania, a to dla tego, że w kraju w którym się czytaniem mało kto bawi, wielu lubi nowiny. Gazety tedy są naypospolitszą księgą, i tą na której chcący czy niechcący styl się naywiększy części wieyskich czytelników kształci. Do życzenia by więc było, iżby gazetę wzięły pod opiekę swoją, iak najlepsze pióra nasze, nakształt owéy gazety seymu konstytucyynego narodową zwanéy, prawdę mówiąc naylepszy którąśmy kiedykolwiek mieli, tak co do stylu iak co do treści. Przecież nie zaprzeczam iá i dzisieyszym gazeciarzom zaszczytu godnych następców ś. p. Łuskiny, a iakieźkolwiek są zayścia między nami, wyznaię że iedna iak druga dość pilnie i dokładnie obóych nam udzielaią wiadomości. Nie toż powiem o domowych. Uwiadomienia, owce, barany, nekrologia, otoż co zwykle gazety napełnia; przecież uwiadomienia są niekiedy potrzebnemi; owce i barany nawet acz nie na swoim miejscu nie są bez użytku; lecz nadaremnie, nudzą często gazety nasze żyjących zmarłych imieniem. Nayweselszemi przecież są teich artykuły, bo zamiast płaczu śmiech wzbudziá; w dowód tego zobacz między innemi śmiertelną Darowskiego pochwałę, i naucz się iak dowcipnie kammeriunkra z Koryolanem porównać można\*). Gorszym iest, iak mówią, od

nieprzyjaciela niezręczny przyjaciel; żę się taki odezwał w Krakowie z śmieszną Darowskiego pochwałą, to tylko dowodzi że akademie nie są koniecznie siedliskiem smaku dobrego. Lecz że gazeciarze warszawscy, pod czas kiedy sobie krytyczne nawet artykuły, zmieniać, odcinać, poprawiać, pozwalają, żywcem mieszczą takie nie-dorzeczności, nie jest że to dowodem że albo zbyt pieniądze lubią, albo nie dość smaku mają! Ja im wprawdzie nic nie dałem, ale też za to ieden słyszeć o mnie nie chciał, drugi haniebnie okrzesał. Wszystko im to wszelako po chrześcijańsku darnię; chciałbym tylko wiedzieć dla iakięj przyczyny ieden z nich tam gdzie powiedziałem \*) *nie dozwala sama szlachetność Polaka, odciał Polaka imię, i zostawił sama szlachetność.* Czyliż ma on ją za przywarę, czyli za uroienie że jest narodowi naszemu właściwą, czyli na-koniec mniema, że wszystkie narody, wszyscy ludzie w równym ją posiadają stopniu? rozsądny czytelniku! wybierz z tych powodów, bo innych nie widzę, iaki ci się podoba, a potem sądz jak się osobliwszym sposobem rzeczy w pewnych głowach malują.

Pod artykułem teatru, nie zamyślam ia to

---

\*) Patrz Nro. 21. Gaz. Warsz. w dalszych uwagach wie-  
śniaka.

wszystko powtórzyć ani nawet przypomnieć co się o nim JP. XX. i innym przez zeszyły miesiąc pisać podobało, a zatem przenieść w krytyczny świstek cały ogrom naszey dramatyczney wojny. Lecz iak lekki motylek z kwiatka na kwiatek przelatywać myślę, i z kolei to artystów, to krytyków, to autorów zaczepić. Dziś żebym od czegoś górnego zaczął, zacznę od Teony; bo traiedya jest królową dramatyczney sztuki. Panowie moi! ciężką to jest rzeczą napisać traiedyą, i dowiódł tego równie grzecznie iak szczerze autorowi Teony ieden z sławnych Ixów w Nrze 19. gazet warszawskich. Lecz zapomniał iedney uwagi, tak dla autora iak dla publiczności naszey zaszczytney, którą ja tu sobie uczynić dozwolę, gdy by téż nie dla czego inszego, iak żebym dowiódł gazeciarczowi warsz., że nie bez przyczyny Polaków szlachetnemi nazwałem. Autor Teony jest dobrym nader obywatelem i człowiekiem uczonym: pierwszego czynami, drugiego dziełami, tak iawnó dowiódł, że te dwa przymioty cent i kocha w nim powszechnie publiczność. Otoż autor Teony pisząc dzieła uczone lubi dla rozrywki pisać i traiedye. Publiczność nasza, przyymuie te iego płody z winnym autorowi szacunkiem, a w sztuce iego poklaskuie esobistym przymiotom. Przyznam się że odebrać taki dowód publicznego szacunku, jest rzeczą pożądanszą niż najlepszą napisać traiedyą; dziwno mi więc jest,

iż byстрыm oczom rozbiorecy Teony, uszła ta osobna téy sztuki cecha, równy przynosząca zaszczyt autorowi iak publiczności naszéy. Wszak nie życzyłbym komu inszemu mieć, że się ona z podobną z nim obeydzie uprzeymością, przód się z sobą dobrze nie obrachowawszy, czyli sobie na nią to nauką, to obywatelstwem, to dobroczynnością zasłużył.

W.